Nr. 198. We Lwowie, Niedziela dnia 29. Sierpnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieck. [illegible]
[illegible]
Francji [illegible] 21 franków
Anglii [illegible] i Turcji . 16 „
Włoch i ks. Naddun. [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje [illegible] w.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się [illegible] centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne [illegible] gają frankowania.
Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 29. sierpnia.

Przed dwoma dniami na tem miejscu zwróciliśmy uwagę, iż w Wiedniu i Peszcie obawiają się podniesienia w kroackim sejmie sprawy powstania w Hercogowinie i Bośnii, i używają wszelkich wpływów, ażeby sejm kroacki od traktowania tej sprawy powstrzymać. I wpływ na kroacką większość sejmową był dostateczny, aby ją trzymać na wodzy, ale wpływ ten nie rozciąga się na opozycję skrajną sejmu kroackiego. Poseł Makanec z skrajnej lewicy powstał w sejmie d. 26., i następującą do bana wystosował interpelację:

„Sejm kroacki jeszcze nigdy nie był śród tak smutnych okoliczności zagajony jak obecnie, gdy powstanie wybuchło w sąsiednich krajach, a wobec tego Kroacja z zawiązanemi stoi rękoma, chociaż dynastja byłaby obowiązaną, tę integralną część monarchii wspierać na każdy sposób. Zważywszy, że w trójjedynem królestwie każdy czyni co w jego siłach jest, lecz Kroacja jako całość, jako naród, nic dotąd nie uczyniła, po dłuższym wywodzie Makanec wystosował do bana następujące dwa pytania: 1) Czy nie zechciałby ban od sejmu zażądać 100.000 złr. na wsparcie tych biednych emigrantów, którzy z Bośnii na ziemię kroacką uciekli. 2) Czy nie poczyniłby ban stosownych kroków, ażeby potrzebna liczba lekarzy udała się do ziem gdzie powstanie wybuchło, i gdzieby i pomoc nieść, i potrzebne kroki dla zapobieżenia epidemii uczynić mogli.“

Sejmowa większość kroacka słuchała tej interpelacji w milczeniu, ale za to galerje przyjęły ją bardzo hucznemi oklaskami. Nie mamy jeszcze przed sobą całej mowy Makańca, ale już z tego, co telegram podał, widzimy, że skrajny patrjota kroacki w uzasadnieniu użył bardzo dobitnych argumentów, które zaniepokoić mogły rząd, ale w interpelacjach samych zszedł na stanowisko czysto humanitarne, tak, że i większość sejmowa będzie musiała powziąć uchwałę w myśl tych konkluzji.

Wprawdzie już teraz skarb państwowy dostarcza środków do żywienia tych mnogich tysięcy rajasów, którzy się schronili na ziemię kroacką lub dalmacką, a kwota wydana, kto wie czy nie prześcignie owych 100.000 złr., które Makanec żąda. Ale inna rzecz jest oddać uchwalenie tej kwoty pod rozstrzygnięcie sejmu kroackiego. W pierwszym razie państwo jedynie pełni obowiązki humanitarne, bez względu jakiej narodowości ludzi to dotyczy; w drugim wypadku byłaby to demonstracja spółplemieńców.

Uderzyć musi ta okoliczność, że Makanec nazywa Hercogowinę i Bośnię, czyli turecką Kroację, integralną częścią monarchii, i przypomina dynastji, iż jej obowiązkiem jest starać się o odzyskanie tych ziem. Z Kroacji więc wychodzi pierwszy publiczny głos, domagający się zaboru Bośnii i Hercogowiny, w imię tego, iż kiedyś w XIV i XV wieku, te ziemie należały wraz z dzisiejszą Kroacją do korony św. Szczepana. A głos ten wychodzi z najskrajniejszej opozycji antimadiarskiej, i z tego powodu unika nawet wspomnienia Węgier i korony św. Szczepana, a mówi tylko o dynastji i monarchii.

Nawet gdyby zamiarem było Austro-Węgier, anektować Bośnię i Hercogowinę, toby podobne odsłonięcie pretensji przed czasem, dla dyplomacji było bardzo niedogodnem. Prawa swe do zaboru jakiegoś kraju, dyplomacja zwykła dopiero wtedy wyszukiwać i publicznie ogłaszać, gdy już kraj zajmie pod jakimkolwiek innym pretekstem.

Niepodobna będzie banowi pozostawić interpelacje Makańca bez odpowiedzi, i niepodobna znowu będzie większości sejmowej głosować przeciw, gdy Makanec sformułuje swe wnioski w myśl swych interpelacji. A mowy, które przy tej sposobności będą miane, niemile dotkną dyplomację, która nie lubi w takich sprawach, aby labiryntowe jej ścieżki ukryte wydobywano na jaw, i przeszkadzano jej tym sposobem.

Ciekawą korespondencję z Paryża umieściła *Kolnische Zeitung*, jak pisze, ze źródła dobrze poinformowanego. Zapowiada ta korespondencja czynną interwencję trzech mocarstw północnych, w razie gdyby konsulom nie udało się przeprowadzić zawieszenia broni podczas rokowań pacyfikacyjnych. Domyślać się każe ta korespondencja, że tę czynną interwencję wykonać by musiała Austrja w imieniu trzech cesarzów.

A tu pomiędzy powstańcami zagubiła się już zupełnie myśl pierwotna, żądania przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Austrji. O zawieszaniu broni i słyszeć nie chcą, tem mniej o złożeniu jej. Głoszą utworzenie niepodległego państwa południowo-słowiańskiego, i już nawet porzucili myśl utworzenia księstwa Hercogowiny, lub królestwa Bośnii. Naturalną to nawet jest rzeczą, skoro główne siły powstańców składają się z Serbów i Czarnogórców.

Jednym z naczelników wojsk powstańczych jest Antoni Oreskovich, dawniej podpułkownik w pułku lwowskim Nugent, pensjonowany z tytułem pułkownika. W ogóle w szeregach powstańców jest wielu byłych oficerów austrjackich.

Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na walkę, która się toczy między subwencjowanemi dziennikami berlińskiemi a centralistycznemi wiedeńskiemi. Walka ta coraz więcej się zapala, berlińskie coraz większy nacisk kładą, iż Austro Węgry starać się powinny o rozszerzenie granic swych na półwyspie Bałkańskim, i to nie tylko co do Bośnii i Hercogowiny ale nawet i dalej sięgać powinny (*Post*). A centralistyczne wiedeńskie i madjarskie peszteńskie od żegnują się od tej myśli, jak od szatańskiej, na ich zgubę im podsuwanej. Trwoga przed przewagą Słowian w Austro Węgrzech dyktuje Niemcom i Madjarom tę politykę. Jeszcze więcej prawie obawiają się tworzenia większego państwa słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim. Więc zabrać te ziemie i przyłączyć do Austro-Węgier, źle—ale nie zabrać, lecz dać się wytworzyć państwu słowiańskiemu także źle. Z tego by wypływało, iż najlepiej byłoby tak politykę prowadzić, ażeby te ludy przez wewnętrzne niepokoje coraz więcej się demoralizowały i upadały. Centralistom i Madjarom byłoby to wtedy bardzo na rękę.

Od kilku dni naradzają się powstańcy hercogowińscy nad sposobem ukonstytuowania pewnej widomej władzy centralnej. W tym celu przywódzcy ich zebrali się w klasztorze Koscerewo, niedaleko granicy czarnogórskiej, i z pośród siebie mają wybrać naczelnika; wybranym zostanie prawdopodobnie Lubobraticz, który przyjmie w takim razie tytuł Wielkiego wojewody Hercogowiny. Wiadomość ta zdaje się być pewniejszą od innej, podług której powstańcy życzą sobie na takiego wojewodę księcia czarnogórskiego, pod warunkiem wszakże, aby ten natychmiast rozpoczął zbrojną interwencję. Nowy ten krok wybrania wojewody nie może mieć pod względem wojennym prawie żadnego znaczenia, ale za to nabiera pewnego znaczenia dla przyszłych per traktacyj dyplomatycznych. Mocarstwa będą miały z kim konferować, a powstańcy w każdej chwili odwołują się do zewnętrznej reprezentacji własnej.

Osoby i nazwiska delegatów, mających pośredniczyć ze strony mocarstw, już są znane. Moskiewski jeneralny konsul w Dubrowniku, Jonin, nie weźmie udziału w pracach komisji, a to jak powiadają, z powodu choroby, zastąpi go konsul Jastrebow. Delegaci austrjacki i niemiecki, po wstępnych pracach w komisji wrócą do Dubrownika i tam urządzą główne biuro prac odnośnych; a zresztą wszyscy razem delegaci odnosić się będą do Wiednia, który będzie uważany jako punkt środkowy akcji dyplomatycznej.

Pol. Corr. ciekawe podaje cyfry o wychodźcach bośniackich, którzy znaleźli przytułek na terytorjum austrjackiem. Jest to ilustracja do wniosku Makaneca. Między Werbaczem i Grodziską przeszło 2117 osób, pod Starą Grodziską 445 rodzin (960 osób), pod Jassenowacem 350 rodzin (2630 osób); wszystkich razem przeszło w tej części Bośnii 6700 osób.

Wiadomości, nadchodzące z Belgradu, stwierdzają nadzwyczajną wojowniczość usposobienia tamtejszej ludności; wieść o wzięciu Metochii rozentuzjazmowała całe miasto. Wszyscy są przekonania, że ministerstwo Risticz Gruicz jest niezawodnem; ministrem prezydentem byłby Stefcza-Michajłowicz. Snać pod wrażeniem tego powszechnego entuzjazmu wystąpił *Vidowdan* z artykułem wstępnym, w którym omawiając akcję dyplomatyczną mocarstw północnych, oświadcza, iż turecka Serbia musi połączyć się z całością organizmu narodowego, i że akcja przeciw temu kierunkowi byłaby bezskuteczną. Następnie organ ten rządowy zawiadamia, że Risticzowi już powierzony skład nowego gabinetu i tylko dla braku czasu dawniejsze ministerstwo otworzy skupczynę.

Bardziej jeszcze wojowniczy nastrój panuje w Czarnogórze. Głos Czarnogórca kreśląc postęp powstania, mówi iż zarówno w Cettynii jak w Belgradzie decyduje nie wola rządu, lecz narodu, który pragnie wojny. „Powstanie — powiada ten dziennik — wzmaga się gwałtownie; okazują się znamiona ważnych wypadków; ludy domagają się wojny. Dyplomacja przeszkodzić temu nie może; jej zapewnieniom nikt nie ufa. Powstanie dąży do zupełnego wyjarzmienia ludności. Nie władzcy lecz ludy rozstrzygać będą. Niech powstanie więcej rozpowszechni się, a Serbia i Czarnogóra nie pozostaną widzami! Teraz albo nigdy!“

Ali Risa basza, przeznaczony na jednego z wodzów tureckich przeciw powstańcom, umarł w drodze.

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że Porta skierowała korpus 25.000 wojska ku granicom Serbii.

Wiedeński jarmark zbożowy.

Najpierw w Stanach Zjednoczonych zaczęto zaprowadzać jarmarki zbożowe, po większej części w portach handlowych. Okazały się praktycznemi więcej dla kupców zbożowych, niż dla producentów. Rzadko bowiem sam producent zetknął się z kupcem, wywożącym zboże morzem do Europy. Dopiero stowarzyszenie rolnicze producentów, pod nazwiskiem Grange (stodoła, gumno) zawiązane w Nowym Jorku, nadało tym jarmarkom donioślejsze znaczenie, skoncentrowawszy w sobie reprezentację wszystkich producentów zboża w Stanach Zjednoczonych, i działając w ich interesie

Stowarzyszenie rolnicze Grange liczy członków na statysięcy. Z początku miało te same cele, co nasze towarzystwa rolnicze: udzielać sobie nawzajem doświadczeń rolniczych, i dostarczać swym członkom dobrego nasienia i dobrych, wypróbowanych narzędzi i maszyn po najtańszych cenach. Lecz później przekonało się, że to do podniesienia rolnictwa nie wystarcza, ale trzeba jeszcze uregulować i zabezpieczyć zbyt produktów rolniczych, aby rolnik z korzyścią pracować mógł. Osobliwie Stany zachodnie i środkowe, rolnicze głównie, musiały za drogo opłacać przewóz zboża kolejami do portów nadatlantyckich. Aby jedną mierzycę pszenicy dowieźć kolejami do portu nadatlantyckiego, a ztamtąd morzem do Anglii, trzeba było na transport tej mierzycy wydać trzy razy tyle, ile za tę mierzycę na miejscu producentowi zapłacono. Otóż to olbrzymie stowarzyszenie Grange, zawinęło się około wymuszenia tańszych taryf kolejowych, usprawnienia rzek i t. d. I przy pomocy rządu dopięło celu, złamało monopol kolejowy i po raz pierwszy w przeszłym i pozaprzeszłym roku pszenica z wybrzeży Cichego oceanu, przebywszy Stany Zjednoczone koleją, stanęła do konkurencji z pszenicą kalifornijską, potrzebującą tylko transportu morzem, który jest trzykroć tańszy od lądowego

A środkowym Stanom Ameryki, z ziemią o głębokim pokładzie humusu, jak Kentucky, Illinois, Jowa, Missouri, Arkansas i t. d. umożliwiono nawet w latach średniego lub mniej niż średniego urodzaju wystąpić z konkurencją ze swem zbożem w Europie, chociażby tu urodzaj był jak najobfitszy, a ceny zaledwie pokrywały koszta produkcji.

A wszystko zdziałało niezmordowaną swą zapobiegliwością stowarzyszenie rolnicze Grange Dzisiaj koleje już same przyszły do przekonania, że zniżywszy taryfy od zboża prawie do piątej lub czwartej części dawniejszych, wychodzą teraz lepiej, większe mają dochody, wpływając na podniesienie bogactwa krajów, które przerzynają, i powiększywszy kilkakroć ruch handlowy we wszystkich kierunkach, a z nim i ruch kolejowy.

Wprawdzie takiej olbrzymiej potęgi stowarzyszenie Grange dójść mogło jedynie w Stanach Zjednoczonych, gdzie każdy producent rolniczy ma zarazem i zmysł kupiecki wyrobiony, i od razu pojmie, czego wymaga jego interes. Ale też wzrost stowarzyszenia przypisać należy i tej okoliczności, że kapitał tamtejszy, zrażony klęskami, poniesionemi tak na giełdzie jak i w industrji, rzucił się na produkcję i przemysł rolniczy i swą przewagą nagiął do swej woli zarządy kolejowe a nawet sejmy i parlamenta.

I w Wiedniu kapitał rzucił się na giełdę zbożową, lecz nie po to, ażeby jak w Ameryce podnieść produkcję rolniczą, wymódz zniżenie taryf przewozowych, i tym podobne, ale ażeby grać na giełdzie zbożowej, jak się dawniej grało na giełdzie papierowej. Teraz giełdziści kupują i sprzedają pszenicę, żyto, owies, tysiącami cetnarów, a nigdy ani sprzedający tego zboża nie miał, ani kupujący je otrzyma. A jednak te ceny gry giełdowej stają się regulatorami istotnych cen na targach zbożowych. I tej to okoliczności przypisać należy, że dotąd producenci austrjaccy nie wiedzą, jakich spodziewać się prawdziwych cen zbożowych w tym roku.

Starano się tej potrzebie zaradzić urządzeniem międzynarodowego jarmarku zbożowego w Peszcie, a obecnie w Wiedniu. Jarmarki te miały odpowiedzieć producentom na pytania, które na ceny zbóż mają wpływ przeważny, to jest, jak wypadły zbiory w krajach, które zwykle żywią się naszem ziarnem?, i jak wypadły w krajach, które produkując zboże, mają je zawsze na wywóz, i konkurują z nami na targowicach, z których się kraje potrzebujące zaopatrują.

Peszteński wiec czy jarmark międzynarodowy producentów i kupców, nie udał się zupełnie. Nie można nawet było zbadać, jaka była produkcja w Węgrzech samych, i na jaki eksport ztamtąd liczyć można. A o rezultacie zbiorów w innych krajach nie było jeszcze dokładnych wiadomości.

Daleko lepiej poszły sprawy na wiedeńskim jarmarku zbożowym. Wprawdzie mała tylko liczba producentów brała udział, ale za to kupców z całej środkowej Europy było co nie miara.

Podaliśmy już sprawozdanie, jakie podano zgromadzonym o urodzajach i eksporcie we wszystkich prawie krajach europejskich. Dokładne te sprawozdania nie są, a wnosimy o tem choćby ze sprawozdania o Galicji, ale już więcej zbliżają się do prawdy. Ceny zboża zaczęły na jarmarku z początku iść w górę. Ale gdy generalny konsul austrjacki przesłał sprawozdanie telegrafem o zbiorach tegorocznych w Stanach Zjednoczonych, to ceny spadły natychmiast. Przestraszające są bowiem cyfry, które Havemajer nadesłał. Zbiór kukurudzy w Stanach Zjednoczonych wynosi 1.744 milionów mierzyc, a pszenicy 523 milionów mierzyc. Podług wyrachowania Havemajera, opartego na datach stowarzyszenia „Grange“, ze Stanów Zjednoczonych będzie można w tym

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Ale czyż ja gdzieindziej znajdę co lepszego!... Ja potrzebuję być bogatą, ja nie potrafię być ubogą — ja nie rozumiem życia w pracy i niedostatku. Adela — a! ta... obejdzie się bez tysiąca rzeczy, które dla mnie są koniecznością... ona inaczej pojmuje życie...

Sama się gniewam na siebie, że te rzeczy biorę tak tragicznie. Nuż Mama da sobie wyperswadować, i ja stracę te miliony? Miliony — to Paryż, Włochy... to szał, to brylanty, to świat cały u nóg moich...

I — Oskar z tym bydlęcym uśmiechem u boku? ale dla czegoż on zawsze ma być ze mną i przy mnie? Przecie będę panią w domu?

Zdaje mi się, że dostanę gorączki od tego myślenia i rozmyślania... Co tu począć! Chwilami radabym odepchnąć, podeptać nogami te straszydła — to znowu strach ogarnia. Mama mówi, że Sulimów zadłużony, że po Ojcu nie będzie nic... ale Wujcio... ten dobry poczciwy Wuj, który dla mnie zbiera... Baron wprawił mnie wczoraj w wątpliwość. Była mowa o poruczniku... on prawie z pogardą się odezwał o tem, co po nim zostać nam może, to szlachecka sobie fortuna, uciułana po prostu — rzekł. Jemu się to wydaje czemś znacznem... ale w istocie będzie niewiele. Nawykły do skąpstwa, przecenia to co zebrać może... Trafiło mi to do przekonania...

Mama powiada, że Oskarowi narzucają prawie bardzo piękną pannę Żurkowską, utalentowaną, wychowaną starannie... z którą rodzice mają lada dzień przybyć do Karlsbadu...

Stryj, który go koniecznie chce ożenić — zdecydowany jest, — jeśliby inne projekta nie przyszły do skutku, zaręczyć go zaraz z tą Żurkowską... Nagłą widocznie na mnie... Radabym... namyśleć się, mieć czas, bo to jednak okropna rzecz., człowiek, który nawet mówić nie umie, i za którego myśleć — odpowiadać...' niańczyć go potrzeba...

A! zapomnijmy o tem na chwilę...

Dnia 26. Czerwca.

Ojciec kazał mnie wywołać na rozmowę przed dom na ławkę. Z początku mama się sprzeciwiała temu, chciała mi towarzyszyć, po namyśle jednak puściła mnie... szepnąwszy do ucha — Serafinko — ja na Jenerała nigdy w życiu nie zezwolę... To sobie powiedz... za nic! nigdy!

Ojciec ledwie mnie zobaczył, począł gorąco i żywo. — Chcą ci kamień do szyi przywiązać! Idjotę, głupca, kalekę ci matka stręczy... Przecież ja mam prawa ojca! Z tego nic być nie może... Żadna panna nie połakomiła się na te problematyczne miljony... a moja córka miałaby paść ofiarą? Porównaj że proszę, tego, którego ja ci daję, z tym którego Matka stręczy...

— Kochany Ojcze... obu ich nie chcę... to was pogodzi.

— Wcale nie... na chwilę się to przeciągnie, i Matka, ja ją znam, na swojem postawi... Powinnaś mieć rozum i ufność we mnie.

Pół godziny musiałam słuchać argumentów ojcowskich.... — aż mi się już na płacz zbierało. Przecież dał się namówić, aby mnie dać czas do namysłu.. Musiałam przyrzec tylko, że bez jego zezwolenia żadnem się słowem nie zwiążę względem pana Oskara... Mama przysłała po mnie służącą i tak się rozmowa skończyła.

Słowem — ja jestem najnieszczęśliwszą istotą na ziemi...

Co tu począć? co począć? — Nawet myśleć nie umiem...

Dnia 27. czerwca.

Spałam z gorączkowemi snami... naprzemiany Jenerał mi się uśmiechał i pan Oskar chwytał za ręce... uciekałam od obu, wołając o ratunek do... Agronoma, który słuchać mnie nie chciał... Ale po cóż mi się i dla czego ten Agronom zjawił aż we śnie. Przecież wcale o nim nie myślę, — a on ani spojrzał nawet na mnie.

Wstałam niespokojna, prawie chora... Adela szła właśnie z albumem na przechadzkę... spojrzała w okna moje...

— Czekaj!... Chodźmy razem...

Mamie Baron będzie towarzyszył do Sprudla...

Tak mi ciężko było na duszy, na sercu, żem się niemal ze łzami wynurzyła znowu przed Adelą ze wszystkich nieszczęść moich...

Nie jest że to prawdziwe nieszczęście, niewiedzieć co począć z sobą, i nie mieć nikogo, coby wskazał drogę. Szukam w sobie tej skazówki, i nie znajduję...

Jednego dnia prawie mi się uśmiecha zamążpójście za tego idjotę Oskara, z którym mogłabym robić co bym chciała.. to znowu — Jenerał, dwór cesarski, stolica, świat... pozycja... a na ostatku... *le grand inconnu...* swoboda wyboru i Wujaszkowy spadek...

Cóż kiedy te miliony Porucznika mogą się rozpłynąć we mgle, mogą się okazać... drobnostką, mogę osiąść na koszu, i nie mieć nic...

Ze wszystkiego wyspowiadałam się przed Adelą. Byłyśmy same, ona siedziała na pniu rysując, ja stałam za nią... Nie zwracając się słuchała mnie... kilka tylko razy westchnęła...

— Mów, radź... dodaj mi odwagi!

To bardzo trudno — rzekła — tyś temu nie winna. Okoliczności się tak złożyły, że jaśniej widzieć nie możesz... Matka twoja, daruj mi, życzy ci najlepiej, ale się zasklepia, ojciec także po swojemu chce twego szczęścia, ale zdaje mi się, że go tam szuka, gdzie się ono znaleść nie może. Widzisz mnie, — i ja jestem młoda, za mało znam świata... moje zdanie niema powagi... ale... nie radziłabym ci ani Oskara z miljonami, ani Jenerała z jego stanowiskiem... Pójść za mąż łatwo... ale i na całe życie zostać nieszczęśliwą — także... Staraj się odwlec... proś o to...

— Niestety. — Mama nagli pod pozorem, że nam te miliony uciec mogą...

Adela zamilkła... a potem dodała.

— Ja inaczej nie pojmuję małżeństwa, tylko jako związek serca, sympatji, i węzeł, który przywiązanie a szacunek łączą.

Mówiła dłużej tego rodzaju morały, ale mi nie trafiły do przekonania. Nie mogę znieść samej idei ubóstwa; od Mamy, od wszystkich słyszę jedno, że ono jest największem nieszczęściem.. dostatek dla mnie warunkiem życia... a przy tem pewna sfera, w której bym się obracać mogła, po za tym tłumem i gminem, który mi jest wstrętliwy.

Dziwną rzecz Adela — tak dobrze wychowana... nietylko, że się nie lęka wmięszać między pospolitych ludzi, ale ma dla nich sympatje... Czasem jej nie rozumiem... ona do naszego świata właściwie nie należy ..

Siedziałyśmy długo, póki nie skończyła rysunku. Rozmowa przeszła nieznacznie na inne przedmioty... Mówi jakby językiem nie moim...

Wróciwszy do domu, zastałam Mamę sam na sam z Radcą tajnym. Gdym weszła, rozmowa się przerwała. Zbliżył się do mnie z nadzwyczajną grzecznością i zaszczycił mnie parą anegdotek z czasów swojego namiestnictwa.

Z biedy wolę go niż synowca, bo przynajmniej mówić umie. — Żeby tamtemu kroplę rozumu wlać można do pustej głowy — ??

Dnia 28. Czerwca.

Z rana znowu Oskar się nastręczył i — przylgnął do mnie, a Stryj, Baron i Mama, zdaje się umyślnie tak ułożyli przechadzkę, aby nas zostawić samych i wcale nam nie przeszkadzać. Rozmowa z nim jest czemś tak oryginalnem, że... trudno by w nią uwierzyć, gdyby nie była tak okrutnie jasną i boleśnie rażącą...

Zaczął od pożerania mnie oczyma, i zwykłego oblizywania się na mój widok, jak gdyby chciał istotnie zjeść na śniadanie. Po tem przysuwał się do mnie tak, że ja odsuwając się szłam prawie ocierając się o skały... Nareszcie podał mi rękę, której nie przyjęłam..

Westchnął straszliwie, zatarł włosy i rozpaczliwe wejrzenie wlepił w firmament...

— Panna Serafina zawsze niełaskawa! rzekł.

— Panie Oskarze... cóż to za wymówka...

— A bo, pewnie — kiedy ja... ja uwielbiam... a nawet ręki mi nie wolno... jak Boga kocham!

— Ale cóż by to miało za minę?...

— Jak Bo'a kocham... że choć sobie życie odebrać....

Zaczęłam się śmiać — i on poszedł za mną — śmieliśmy się oboje. — No to, przepraszam — rzekł — to przepraszam.

Po chwili zaczął bez żadnego związku z tem co poprzedzało.

— Panna Serafina nie zna Herburtowa?

— Nie.

— To mój majątek — hrabstwo... Mam bardzo śliczny pałac... Jaka wielka sala... jak huknąć w niej, albo się roześmiać, to się rozlega jak w lesie. — Jak Bo'a kocham...

Na pułapie złocono...

— Bardzo panu winszuję...

— Co z tego, kiedy nudno samemu..

Ja się muszę ożenić... Mnie już dawno czas...

— Czemuż się pan nie żeni?

Rozśmiał się, i rzekł cicho. — Niech panna Serafina pójdzie za mnie.

Złożył ręce na piersiach...

— Jak Bo'a kocham... e! co to gadać! co zechce to będzie miała...

Spuściłam oczy jakbym nie słyszała... wnet zmienił tom i mówił dalej...

— Wszystko w Herbutowie jest... Co dusza zapragnie.. a pieniędzy huk. A sad? a ogród? a kucharz... jak on gotuje... to tutejsze traktyjery, z pozwoleniem — świństwo!! (C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196 i 197.

roku wywieźć 113 milionów mierzyc pszenicy, a „Grange“ przedsiębierze środki, ażeby ten olbrzymi eksport jeszcze podwyższyć. Dwie trzecie części tych olbrzymich mas zboża pójdzie jak zwykle na targi angielskie, a trzecią część rozrzucą po wszystkich innych wybrzeżach Europy. Spotka się z niemi zboże austrjackie w Szwajcarji, a zapewne i zboże moskiewskie w Czechach, jak to się już raz stało w roku 1873.

Gdy w pierwszych chwilach podczas żniw pszenica zaczęła nagle iść w górę, tak iż u nas płacono po 11 i 12 złr. za korzec, zaraz giełdowcy zbożowi rzucili się na zakupno pszenicy amerykańskiej po takich cenach, iż z transportem aż do Wiednia mniej by kosztowała, niż płacono podówczas we Wiedniu pszenicę węgierską. I dopiero gdy pszenica spadła o półtora guldena, już nie było interesu w zakupywaniu pszenicy amerykańskiej.

W takich to warunkach odbywa się u nas produkcja rolnicza. Na targach krajów europejskich, zaopatrujących się obcem zbożem, napotykamy przemożną konkurencję amerykańską, kierowaną przez stowarzyszenie, liczące kilkakroć stotysięcy najbogatszych ludzi, które doprowadziło do tego, zniżeniem cen transportowych, że już do środka Europy sięga jego współzawodnictwo. A z drugiej strony nadzwyczajnie dźwiga się produkcja w żyznych południowych krajach moskiewskich, bardzo lekko opodatkowanych co do rolnictwa, a dźwiga się przez coraz gęstszą sieć kolei żelaznych, i coraz forsowniejsze zaprowadzanie maszyn. Produkcja nasza, wzięta we dwa ognie, przez Moskwę i Amerykę, już tylko korzystnie się wypłaca w bardzo wyjątkowych razach, co kilkanaście lat się zdarzających, a i wtedy nigdy już nie dosięgnie tych cen, które dawniej praktykowano, nawet gdyby w Moskwie taki był nieurodzaj, jak tego roku.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Politische Corresp. donosi: Według ostatnich wiadomości powstańcy otrzymali z zagranicy wskazówki, aby odroczyli zamierzony na Trzebinię napad. Zapewniają bowiem, że tam wielki jest już brak żywności, który zmusi do kapitulacji. Część powstańców, wzmacnianych codziennie przez ochotników, która trzyma w szachu Trzebinię, zrobiła dywersję przeciw miejscowościom pogranicznym tureckim Drieno i Carina, o których dowiedziano się, że mają bardzo słabe załogi, w obu tych bowiem warowniach jest zaledwie po 100 ludzi. Jeżeli się natychmiast na pierwsze wezwanie nie poddadzą, natenczas bezzwłocznie mieli powstańcy na nie uderzyć. Jakoż donoszą do *Pressy*, że powstańcy napadli na Drieno; walka trwała trzy godziny bez pomyślnego dla nich rezultatu. Poczem otoczyli tę warownię, na drugi dzień ponowili napad, ale wynik dotychczas niewiadomy.

Powstańcy w Dużym Klasztorze otrzymali wczoraj posiłki z 300 ludzi, tak że teraz jest ich tam do 1000.

Potwierdziła się wiadomość, że pod **Wyszehradem** nad granicą serbską wrzała silna walka; napływ ochotników serbskich do północno-wschodniej Bosnii jest wielki.

Powstańcy zawładnęli już miasteczkiem **Metochią**. Ilość Muzułmanów, którzy się tam poddali, wynosi 2.000; oprócz tego dostały się powstańcom znaczne zapasy żywności, broni i amunicji.

Do pragskiej *Politik* telegrafują, że już nastąpiło starcie między powstańcami, a wojskiem tureckiem, które wylądowało w **Kleku**. Powstańcy mieli zdobyć sztandar turecki; przyczem dwie wioski spalono.

Z Rzymu donoszą, że **Garibaldi** wezwał syna, Menottiego, do otworzenia subskrypcji na rannych hercegowińskich i pierwszy złożył na ten cel 100 franków.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Awanturniczy hr. Münster, ambasador niemiecki w Londynie tyle nabroił w Anglji, tak skompromitował i politykę niemiecką i własne stanowisko, że go nareszcie musiano odwołać z posady. Pierwsza awantura datuje się od czasu, kiedy r. Münster występował w klubach angielskich z mowami, radząc Anglikom rozpocząć z kościołem katolickim taką samą walkę, jaką zainaugurował Bismark w Niemczech. — Gdy Niemcy zaczęli forsownie pchać gabinet berliński do rozpostarcia wpływów niemieckich w Afryce, hr. Munster nie zręcznem i brutalnem popieraniem interesów niemieckich na wschodnich wybrzeżach Afryki, oburzył i rozdrażnił Anglików do najwyższego stopnia. Romansowa historja z siostrą sułtana Zanzibaru, ujawniła skandaliczność jego postępowania. *Czasowi* podają z Londynu odnośne szczegóły. Młoda ta Zanzibarka zakochała się w komisancie pewnego niemieckiego domu kupieckiego w Zanzibarze, dała mu się wykraść, przyjęła chrzest i poślubiła go w Aden. Niemiec wywiózł sułtańską córkę do Hamburga, gdzie dorobiwszy się znacznego majątku, przed dwoma laty umarł, zapisawszy całe mienie jej i dwojgu dzieci spłodzonym w tem stadle. Gdy Sultan Zanzibaru przybył do Europy, wdowa kupca a siostra Sułtana starała się wyjednać przebaczenie swego brata, do czego ją zachęcali przyjaciele.

Miała bowiem ta pani stosunki w najwyższem towarzystwie. Przybyła w celu pojednania z Sułtanem do Londynu, gdzie gościł, i zamieszkała u jednego z najdystyngowańszych członków parlamentu. Ale Sułtan nie chciał słyszeć o pojednaniu, chociaż miała ona protekcję jednej z najdostojniejszych osób w Niemczech, a pośrednictwa podjął się ambasador niemiecki w Londynie. Hr. Münster w zbytniej gorliwości o interesa niemieckie w Zanzibarze popełnił nawet tę niezręczność, że ze swego nieudanego pośrednictwa zrobił kwestję dyplomatyczną. Nietylko, że domagał się, aby Sułtan pogodził się z siostrą, ale chciał nadto wyjednać, aby uznał jej synka, który jest w szkołach niemieckich, następcą tronu.

Foreign Office nie chciał się zrazu mieszać do sprawy czysto familijnej. Ale gdy wyjawiły się zamiary polityczne, w interesie Niemiec podsuwane przez hr. Münstera, wtedy dyplomatyczny ajent angielski w Zanzibarze p. Kirk, który przybył do Londynu równocześnie z Sułtanem i sam lord Derby postanowili przeszkodzić intrydze. Na przedstawienie, jakie zrobił hr. Münster w tej sprawie, *Foreign Office* odpowiedział kategoryczną odmową wszelkiej interwencji u goszczącego Sułtana za siostrą, kupcową niemiecką; opowiadają nawet, że odpowiedź lorda Derby była nadzwyczaj złośliwą i dowcipną.

Hr. Munster naraził się do tego stopnia, że spotkawszy na dworze królowej Dr. Kirka, ajenta angielskiego, zapomniał się tak dalece, że pięścią mu się odgrażał, oświadczając, że wbrew jego zabiegom młodziutki student niemiecki zostanie Sułtanem Zanzibaru.

Po tym skandalu nastąpiło rychłe odwołanie hr. Münstera. Cesarz Wilhelm przyjmował go teraz w Berlinie, zapraszał parę razy do stołu swego, oczywiście czyniąc to w tym celu, aby skryć właściwe powody odwołania i pokazać przed światem, że poseł niemiecki nie mógł skompromitować powierzonego mu stanowiska.

Z Izby sądowej.

(*Huczyński contra Krasucki.*)

(Ciąg dalszy.)

Po załatwieniu wstępnych formalności przewodniczący trybunału przystąpił do odczytania aktu oskarżenia inkryminowanych artykułów a nareszcie do przesłuchania oskarżonego.

P. **Krasucki.** Oskarżony jestem jako Mikołaj Krasucki, choć nie działałem nigdy we własnem imieniu, lecz w interesie Towarzystwa, nie znałem p. Huczyńskiego, nie miałem przed tem żadnej z nim styczności, niemam też do niego najmniejszej urazy. Jeżeli działałem w interesie Towarzystwa, to byłem do tego zmuszony wezwaniem p. Huczyńskiego. Odpowiedź daną Huczyńskiemu, uchwaliło Towarzystwo. Nie występowałem przeciw p. Huczyńskiemu, aby go urazić, owszem broniłem się na ubliżające mi wezwania p. Huczyńskiego.

Przewodn. Utrzymujesz pan, żeś się bronił w odpowiedzi na „Wezwanie“ p. Huczyńskiego.

Oskarż. Tak jest. „Odpowiedź“ moja nastąpiła na umieszczone w *Słowie* „Wezwanie“, które było podobnej treści: „Wzywam p. M. Krasuckiego, dyrektora galic. Towarzystwa ubezpieczeń, żeby podstępem wyłudzoną mi policę zwrócił, gdyż w przeciwnym razie udam się do sądu karnego — a p. Huczyński był podpisany.

Przewod. Tak — proszę dalej.

Oskarż. Ażeby wyjaśnić, zkąd przychodzę do sporu z p. Huczyńskim, który w gazetach mię zawsze z Towarzystwem mięsza w sprawie, która zdaje się być zupełnie prywatnej natury, Wys. sąd pozwoli, że fakt ubezpieczenia p. Szpeltera, a raczej później p. Huczyńskiego opowiem, gdyż to może stanowczo wpłynąć na objaśnienie, zkąd spór poszedł.

Na początku roku 1874 przyszedł p. Szpelter sam do biura Towarzystwa ubezpieczeń, bez interwencji agenta lub akwirera — bo p. Huczyński twierdzi, że został on do tego animowany; — tak nie było, owszem, p. Szpelter za poradą swej żony oświadczył, że chce się ubezpieczyć. Wówczas to naczelnik oddziału p. Penel porucził urzędnikowi jednemu, ażeby spisał ze Szpelterem wniosek na 500 złr. P. Szpelter przyjął policę i płacił długi czas premie na 500 złr. W kilka miesięcy później przyszedł p. Huczyński, przedstawił się temuż samemu naczelnikowi oddziału i objawił życzenie, że chce Szpeltera ubezpieczyć, nie pamiętam, czy na dwa czy 3 tysięcy złr. Naczelnik zapytał p. Huczyńskiego, zkąd on przychodzi do asekurowania p. Szpeltera, gdyż o ile wie, nie jest jego krewnym ani powinowatym. Huczyński nic nie odpowiedział. Towarzystwo, któremu nie przysługuje dalsze badanie co go powoduje do ubezpieczenia, zapewniło jedynie p. Huczyńskiego, że przyjmie wniosek Szpeltera na dalszą sumę, jeżeli p. Huczyński dostarczy dowodów, że ma legalną podstawę do ubezpieczenia Szpeltera, tj. że tenże mu albo coś winien, lub coś podobnego P. Huczyński złożył zadatek 20 złr. i odszedł, zapewniając, że paragrafowi 4mu policy, który powiada, że ubezpieczenie trzeciej osoby musi być na legalnej podstawie oparte, zadość uczyni.

Po odejściu, w dni parę, nadsyła p. Huczyński kartkę, powiada, że pomimo starań, nie może się pogodzić ze Szpelterem, a zatem odstępuje od ubezpieczenia i prosi o zwrot zadatku. Towarzystwo nie wydało policy, nawet wniosek nie został spisany, tylko życzenie p. Huczyńskiego przyjęło do wiadomości, a ponieważ dowodów nie dostarczył, zadatek po odciągnięciu kosztów został mu zwrócony.

Od tego czasu w żadnym więcej stosunku z nim nie byłem. W kilka miesięcy potem, czasu sobie dokładnie nie przypominam, zjawia się w biurze p. Szpelter i żąda ubezpieczenia na 2000 złr. Towarzystwo przydzieliło p. Szpelterowi urzędnika do sporządzenia wniosku, i nie jak to p. Huczyński w broszurze przez siebie wydanej, twierdzi: mojemu bratu, — ale urzędnikowi całkiem innego imienia, który sporządził wniosek. Szpelter na pytania zawarte w tym wniosku, który będę prosił później, aby Wys. sąd pozwolił odczytać, gdyż ważną stanowi dla mnie podstawę do obrony, — odpowiedział, że to niniejsze ubezpieczenie na 2000 złr, tak samo jak pierwsze na 500 złr. służy dla rodziny, że nie służy na pokrycie zaciągniętego długu, lub dla jakiejś trzeciej osoby, i dlatego Towarzystwo nie miało powodu ubezpieczenia tego nie przyjąć.

Po uskutecznieniu kontraktu, p. Szpelter płacił premie tak za 500 złr. jak i za 2000 złr. sam porządnie, później po paru miesiącach przychodziła jego żona, a wreszcie przysyłano premie przez chłopaka — ani mnie, ani dotyczącemu urzędnikowi nieznanego, który odbierał kwity. Nie było naszą rzeczą pytać, kto przysyła pieniądze, przysłano premie na ubezpieczenie Szpeltera, braliśmy pieniądze, wydawało się kwity — lecz zawsze dla Szpeltera, a nigdy dla Huczyńskiego. W parę miesięcy przynosi chłopak kartkę z doniesieniem, że Szpelter umarł, a była podpisana przez Huczyńskiego. Urzędnikowi wpadło w oko, zkąd może Huczyński donosić, że Szpelter umarł, dlatego powiedział chłopakowi: proszę powiedzieć, aby pani Szpelterowa sama przyszła i zrobiła doniesienie o śmierci męża.

I rzeczywiście, wdowa zrobiła doniesienie i z wdową spisano protokół. Później przychodzi ona do biura — na co są świadkowie, i żądała wynagrodzenia 500 złr. — Zapytałem ją: wszak mąż był ubezpieczony na 2500 złr.

Towarzystwo, skoro formalności będą wypełnione, wypłaci jej całą kwotę, nigdy zaś częściowo. Na to odpowiedziała Szpelterowa, że do owych dwóch tysięcy złr. nie ma pretensji, ona się w to nie mięsza, na tę samą mąż jej za namową Huczyńskiego na jego korzyść się ubezpieczył. Po takiem oświadczeniu, nie pozostało mi, broniącemu interesów Towarzystwa, jak opisać zeznania pani Szpelterowej do protokołu, który jest tu w aktach, a o którego odczytanie będę w swoim czasie upraszał, gdyż protokół ten dał podstawę Radzie zawiadowczej do ocenienia, że w tej sprawie zachodzić musi zbrodnia oszustwa. Nigdy nie powiedziałem, że popełnił ją p. Huczyński. Na jego wezwanie tylko — broniąc się — odpowiedziałem jako dyrektor Towarzystwa, że polica jest oddaną prokuratorji dla dochodzenia zbrodni oszustwa. Nie prowadziłem tej walki z własnej inicjatywy, owszem zawsze byłem wezwany i we wszystkich moich ogłoszeniach broniłem się tylko. Broniłem się w „Oświadczeniu“ napisanem jako akt notarjalny za zezwoleniem pani Szpelterowej na pierwej sporządzone i ogłoszone przez p. Huczyńskiego „Objaśnienie“. Panowie uznacie, że jeśli p. Huczyński twierdzi, że moje „Oświadczenie“ mogło mu przynieść straty, o ileż więcej jego „Objaśnienie“ mogło narazić i istotnie naraziło Towarzystwo na szkody materjalne i moralne, jako korporację opartą li na zaufaniu publiczności.

„Oświadczenie“, o którem mowa, zostało za zgodą Towarzystwa umieszczone w dziennikach, nie ja je umieściłem, ale urzędnik pewien dostał polecenie udać się z tem do dzienników. Skonstatować dalej muszę, że to „Oświadczenie“ nie było redagowanem przez Towarzystwo, ale przez panią Szpelter i wyłącznie przez nią notarjuszowi pod pióro dyktowanem. Nie mięszałem się do tego, tylko zapytywałem ją, po umieszczeniu przez pana Huczyńskiego objaśnienia jej podziękowania, czy jest dziś innego zdania, czy już nie jest Towarzystwu wdzięczną, na to pani Szpelterowa wobec notarjusza powtórzyła: „I owszem dziękuję“. Pomocy notarjusza wezwałem dlatego, ponieważ „Podziękowanie“ było aktem notarjalnym, który później niby Szpelter plakatami odwołała, a ponieważ tu i o jego osobę chodziło, odwołałem się do niego, „żeby sporządził taki akt z panią Szpelterową, któryby wyjaśnił, że rzeczywiście „Podziękowanie“ było za jej zezwoleniem sporządzone.

Na szczegółowe zapytania przewodniczącego, odpowiada dalej p. Krasucki, że nie miał powodu wydzierać policę p. Huczyńskiemu, gdyż posiadanie policy w czyichś rękach, nie pociąga jeszcze za sobą, aby ją towarzystwo bez dochodzenia natychmiast wypłacić miało. Polica może być skradzioną lub zgubioną. Dowód pretensji stanowią akta.

W sprawie wydania policy lub zawarcia ugody byli u mnie pp. Stebelski i Stanisławski, przysłani przez p. Rapackiego. Odpowiedziałem tym panom, że policy nie posiadam, gdyż takowa w skutek uchwały Rady nadzorczej przedłożoną została prokuratorji do dochodzenia **tej nieczystej sprawy**. Huczyńskiemu wcale kryminałem nie groziłem, nie mówiłem, iż popełnił oszustwo, lecz tylko, że to jest sprawa nieczysta. Własna żona Speltera podała bowiem do protokołu w kancelarji Towarzystwa, że mąż jej chorował przez 8 miesięcy. Nadto p. Tarnawiecki twierdził w obec mnie i innych, że Spelter miał rupturę, którą przy oględzinach lekarskich zataił.

Na zapytanie sędziego p. Litwinowicza, czy Towarzystwo ma stałych lekarzy i jakim sposobem jest możliwem, aby strona przed nim zataiła jakiś defekt, również czy lekarz ma obowiązek ściśle badać strony, odpowiada p. Krasucki, że obowiązkiem lekarzy jest badać ściśle zabezpieczającego się, jednakowoż Towarzystwo nie może przeniknąć lekarza. Zna ono ich jako ludzi uczciwych, ma do nich zaufanie, ale lekarz może być przy oględzinach mniej akuratnym jak w istocie być powinien — on może od instrukcji odstąpić.

P. **Litwinowicz.** Jeżeli strona zataiła defekt, więc jest to ewentualnie winą lekarza?

P. **Krasucki.** Częścią winą lekarza, częścią zaś winą osoby zabezpieczającej się, gdyż ona wedle warunków policy winna na odnośne pytania najsumienniej odpowiedzieć. W razie, gdyby Towarzystwo przyszło później na jakie usterki, które z jej podaniem nie zgadzają się, odmawia wynagrodzenia, gdyż to jest podstęp, i utajenie słabości ze strony ubezpieczonego miejsce mieć musiało. Mieliśmy wypadki podobne w Towarzystwie „Anker“ gdzie przekupywano lekarzy. Lekarz dostaje 2, 3 złr. od instytucji, a od strony może wziąć i parę set złr. i tym sposobem wyrządzić Towarzystwu wielkie szkody.

Oskarżona p. Spelter, obecnie zamężna Porceli, odpowiada na zapytanie przewodniczącego, częścią po polsku częścią po niemiecku, że podpisała wprawdzie oświadczenie sporządzone przez Matkowskiego, lecz nie wiedziała, że tem komuś zaszkodzi i że to przyjdzie do dzienników. Matkowski powiedział, że mam prawo żądać innych pieniędzy i ai potrzebuję za to dziękować.

Przew. Jaki był powód, że pani dziękowałaś? **Osk.** Pan Krasucki przeczytał mi po polsku gotowe podziękowanie za to, że w 14 dniach po śmierci męża odbieram pieniądze. To podziękowanie podpisałam, nie wiedziałam że to przyjdzie do gazet.

Przew. Opowiedz nam pani, jak się rzecz z tą asekuracją miała. **Osk.** Mąż mój zamierzał się w marcu r. z. zaasekurować, z początku nie chciałam na to pozwolić, myślałam o śmierci — na to mąż mój: Głupiaś kobieto, przecież asekurujący się nie musi zaraz umierać — na to odpowiedziałam mu rób, co chcesz.

Później narzekał mąż, że mu płacenie premii jest uciążliwem, na co mu rzekłam: kiedyś już tyle płacił, to płać i dalej, bo szkoda, abyś to, coś już wydał, utracił. — Pewnego razu mąż mój powróciwszy do domu opowiadał mi, że się ułożył z p. Antonim...

(**Przew.** Kto to taki. **Osk.** A no p. Huczyński) iż on za niego premie płacić będzie. Więcej mi o tem nic nie mówił.

Przew. Czy nie wspominał o jakiejś innej policy na 2000 złr. **Osk.** Mówił, że Huczyński zaasekurował go na 2000 złr. a za to zobowiązał się płacić premię od pierwotnych 500 złr. Z początku była mowa o zabezpieczeniu na 3000 złr., ale Huczyński się zrzucił, bo mu premia była za wysoka. Co się dalej stało, tego niewiem. Po śmierci męża poszłam do Huczyńskiego i doniosłam, iż mąż mój umarł i wręczyłam mu policę, która aż do śmierci męża była u mnie w przechowaniu.

Przew. Jak długo mąż chorował. **Osk.** Osm tygodni.

Przew. W protokóle powiedziałaś pani, że ośm miesięcy? **Osk.** Powiedziałam tak, z obawy aby go nie sekcjonowali, bo mówili mi ludzie, że go wyciągną jeszcze z grobu i będą rewidować.

Przew. Cóż się dalej stało z tą policą? **Osk.** P. Huczyński odesłał mi ją przez chłopca, abym się do asekuracji sama po pieniądze udała. W asekuracji wypytywał mię urzędnik, kiedy mąż zachorował i kiedy umarł. Powiedziałam że chorował ośm miesięcy, bom się bała, aby go nie sekcjonowali. Mąż mój chorował na kłucie w boku, dr. Janda go leczył.

Przew. Podałaś pani do protokołu, że on przed ośmiu miesiącami się podźwignął, czy może pani powiedzieć, co on takiego dźwigał. **Osk.** Co dźwigał, nie wiem, ale raz przyszedł do domu i powiedział, że czuje kłucie w boku — było to w zapusty tego roku, na dwa lub trzy tygodni, nim się położył.

Przew. Czy pani wiesz o tem, że mąż miał przepuklinę? **Osk.** Tak jest, mówił mi o tem na dwa lub trzy tygodnie, nim się położył do łóżka.

Przew. Czy on pierwej skarżył się na jaką chorobę. **Osk.** Mówił czasem, że czuje się osłabionym, lecz nigdy nie opuszczał warsztatu. Dr. Janda odwiedził go raz tylko, a zresztą ja sama chodziłam po radę.

Przew. Czy wiadomo pani, że mąż jej miał jakie obowiązki względem Huczyńskiego. **Osk.** Nigdy mi o tem nie mówił.

Przew. Musiał przecież coś wspominać, bo z jakiej racji obcy człowiek miałby płacić za niego premje? **Osk.** Oni się znali dobrze, żyli z sobą jak przyjaciele. Mąż mój powtarzał mi często, żebym się nie obawiała — Huczyński zrobi porządek i nie skrzywdzi mnie. O tem zaś, żeby mąż mój winien był Huczyńskiemu znaczne sumy, nie słyszałam. Miał czasem w tygodniu dług 4 do 5 złr. za piwo, który przy końcu tygodnia spłacał — o większym długu nic nie słyszałam.

Przew. Pani złożyłaś przed notarjuszem „oświadczenie“, w którem pomawiasz Huczyńskiego o czyn nieuczciwy. **Osk.** O tem nic nie wiem. Matkowski zaprowadził mnie do p. Huczyńskiego i powiedział, jeżeli to pismo podpiszę, to asekuracja będzie musiała zwrócić Huczyńskiemu 2000, które teraz zaprzecza. Huczyński zaś moim dzieciom da przyobiecane 400 złr. „Oświadczenia“ nie czytałam, gdyż ani czytać ani pisać nie umiem.

Opowiada potem oskarżona, iż przychodził do niej kilka razy do mieszkania jakiś czarny pan z asekuracji, który ją zapraszał do p. Krasuckiego. Mówił jej ten pan, że sobie źle postąpiła podpisując „oświadczenie“ i może za to siedzieć w kryminale. Po długiem wahaniu — i z obawy przed karą — dała się nakłonić i poszła do biura Towarzystwa asekuracyjnego, gdzie wobec notarjusza p. Wolskiego i jeszcze jakiegoś jej nieznajomego pana zapytywano ją, z jakich powodów odwoływała swoje pierwotne „podziękowanie“. Odpowiedziała na to, że nic nie odwoływała, że nie rozumiała nawet o co rzecz chodzi. Zapytywano ją potem, czy pozostaje przytem, co pierwotnie w „podziękowaniu“

Krajobrazy Kalinowy.

(Ciąg dalszy.)

Kałusz, jedno z najmłodszych miast polskich, bez przeszłości, bez starych murów i zwalisk. Tak jak Czerniowce na Bukowinie powstały dopiero w czwartym kwartale ubiegłego stulecia z wioski nędznej, tak Kałusz, jeśli prawdziwe są źródła, urodził się w futorze szlacheckim. 10 tysięcy mieszkańców zapisuje statystyka urzędowa na Kałusz. Miejscowość rozległa, z licznemi przedmieściami i zamożną ludnością. Lasy pobliskie Wierzchni i Turzy, rzeka spławna i bystra, Łomnica, i urodzajne role i kopalnie solne, dają wszelką sposobność do dobrego zarobku. To też zabudowań gustowniejszych, gospodarczych i mieszkań, jako na przedmieściach kałuskich, rzadko w którem mieście znajdzie, równem co do ludności i obszaru Kałuszowi; natomiast rynek tj. żydowskie miasto pomimo kamienic i domów murowanych, może co do nieczystości i brudów iść w zawody z Buczaczem, śródmieściem tarnopolskiem, Śniatynem i Zarwanicą we Lwowie.

W ubiegłych dopiero co latach, stał się Kałusz sławnym produkcją kali. Jaką ta sława jest, czy na podstawie istotnej wartości, czyli sztuczną, nie wchodzić nam jako nieobznajomionym fachowo. Więcej po krachu wiedeńskim rozprawiają o upadku kałuskiego Towarzystwa, niżli to przedtem miało miejsce. Naprowadzić tylko należy: co spowodowało rząd do sprzedaży Kałusza, z którego dobrze prowadzona gospodarka solna, opłacić się mogła sowicie.

Żegnając stację kolejową w Kałuszu i restaurację na dworcu, w której za cygaro 2 centowe, szklankę piwa i macę świąteczną, restauratorka starozakonna kazała zapłacić jednemu z gości 50 centów, a w skutek czego resztę podróżnych od bufetu odstręczyła, przypominam jeszcze jedną osobliwość Kałusza, a to sąd powiatowy tamże. Rządowe instytuta ani chwalić ani ganić należy. Słusznie, lecz wyznać prawdę — nikomu niezawadzi. Otóż faktem dowiedzionym jest, że miasto Kałusz sławne dawniej siedzibą końskich złodziei i jarmarcznych rzezimieszków, dziś u postronnych zaczyna uchodzić jako wydające uczciwych handlarzy bez przynależytości jakichkolwiek złodziejskich. Zasługa to oczywista sądu, a z pewnością nie kahału ani rabina miejscowego. Dawniej w Kałuszu nierad był żadny, podróżny nietylko nocować lecz nawet popasać; — dziś, jak to mówią, na środku miasta można założyć sklep jubilerski bez obawy, aby okradli lub obrabowali. Kto jest naczelnikiem sądowym w Kałuszu, niewiadomo autorowi. Co słyszał z ust wiarogodnych i od uczciwych ludzi, to powtarza, — a od siebie i *pro publico bono* radzi, żeby mniej w swoim zawodzie lub usposobieniu energiczni sędziowie, wedle reguły mandatarów byłych, złodziei, oszustów itp. stanu takiego członków powiatu swego, posyłali „na szupas“ do Kałusza. Że tam wedle wszelkich przepisów prawnych będą z nimi postępować, zaręczam; a że pominąwszy tę prawną okoliczność, coś jest nieswojskiego dla złodziei w Kałuszu, to także prawda, gdyż testamentem dzieciom swoim przekazują, aby unikali sędziego powiatowego kałuskiego.

Dzięki mu też za to szczere od wszystkich prawych ludzi! Od Kałusza nasyp kolejowy tężejszy. Pociąg rusza jak z kopyta. Miasteczko Rożniatów w śród topoli i lip, zostawiamy w dali, na lewo, pod górami.

Znużony jednostajnością drogi, którą przebywamy, szukam spoczynku na ławach wagonu. Żmudne tu siedzenie, a o ile twardsze legowisko!? Kilkanaście lat temu w żołnierskich wachcymrach (Wachtzimmer) spało się smacznie na pryczy prostej, z kułakiem pod głową i płaszczem na barkach dniem i nocą; dziś już boki bolą od półgodzinnej na prostej ławie drzymki. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis!*

Z nudów leżę, myślę i słucham pomimowolnie, co się dzieje w sąsiednim oddziale. Do księdza i córeczki tegoż przysiadł się od Kałusza jakiś młody polityk. Żre się z księdzem, aż niemiło słuchać. Zachowanie się naszego ministra rodaka, postępowanie rządu w Galicji, delegacja wraz z przyczynkiem russofilskim i jak *Szczutek* opowiada „mit dem pfiffigen Zaliński“, na porządku między starym parochem a paniczem. Ksiądz uparty, bo stary, a panicz uparty, bo zda się niemądry; — jeden drugiemu odpuścić nie chce. Zdaniem księdza: Gołuchowski, jedyna zapora w zbrataniu się między Polakami a Rusinami; zdaniem panicza: delegacja i Ziemiałkowski wszystkiemu winni, a Rusini i szczególnie księża ruscy wzdychają do białego cara, a radzi zdradzić państwo rakuskie — a zgubić przeto Polskę i siebie. W jednem się godzili, iż żydzi nasi, z mikroskopicznemi wyjątkami, są rakiem społeczeństwa, co do zachowania zasad i celów.

Kłótnia się wzmaga; aż ksiądz opamiętawszy się, poczyna się modlić. Młody polityk znowu doń.

A na co się jegomość modli — polityka na polu.

Ah — machnął ręką: młode, złote, durne — i nie gniewaj się aspan!

— Nie obrażam się wcale, a od starego miło słyszeć i naganę, a nawet złe słowo.

— A — niech cię uściskam. Młody a nieobraźliwy. Daleko zajdziesz młodziku; gdzieś szkoły kończył?

— We Lwowie.

— Jak szanowne imie i pochodzenie?

— T. P. syn księdza z T.

I poczęły się nowe uściski, zaprezentowanie córce i wspomnienia dawnych lat i innych stron.

Krechowice — zawołał konduktor. Pociąg stanął. Młody panicz słyszę żegna księdza i córkę. Na odchodnem pyta się jeszcze.

— A na co jegomość zaczął modlitwę?

— Z przyzwyczajenia; a zresztą jest kazka po przyjacielu moim, śp. Niementowskim, pozostało — że

Starym ludziom do paciorek,
Srednim starać się o worek —
A młodym —
Młodym — uczyć, umizgać się snadnie
Żenić, grać i tańczyć ładnie!

A do polityki Mości Dobrodzieju nie mieszać się. Nebyłyci nagadałeś mi, aż do modlitwy musiałem się uciec. Tak — tak — no bywaj zdrow, i nie bierz staremu za złe słów uszczypliwych!

Wieś Krechowice, zaścianek Cząstkowa szlachta, kilkadziesiąt dworów i tyleż karczem stroi tę wioskę. Dawniejszy to zwyczaj, iż cząstkowy budując dworek, stawiał karczmę na złość sąsiadowi. Sam w szynkowni swojej hulał, i do pohulanki spraszał kumów i krewnych. Czem głośniejszem było towarzystwo w której karczmie, tem większa złość wrzała w sąsiednie, w którego restauracji żyd ze Surą dzieci kołysał. Dziś jak na okół, tak i w Krechowicach, zwyczaj budowania karczem ze złości ustał, i szlachcice rzucili się do pracy. Synów wypromowali na księży unitów a sami gospodarzą w pocie czoła i płacą podatki. Ledwie poczęły się marzenia o szlachcie Krechowieckiej, a już stanął pociąg w Dolinie. Miasteczko w dole, dworzec na górze. Dolina jest siedzibą władz politycznych powiatowych. Powiat doliniecki, największy obszarem w całej Galicji, ubogi w ludność i dobrą glebę, razi pustkami oko wędrowca. Lasowa część powiatu także nie przedstawia w dobrem świetle gospodarkę odnośną; tarninę i jałowiec nie można policzyć do drzewostanów, zachwalanych w kraju i zagranicą.

Jezioro w Dolinie, i względnie nad miasteczkiem położone, i grożące kiedyś w razie nieuwagi zupełnem zalewem, zasługuje na wzmiankę. Są miejsca w tem jeziorze, głębokości niezmierzonej. Woda słonawa, kolor jej żółty. Flora nad brzegami jeziora nikła i prawie żadna.

Dzwon stacyjny dźwięczy, pociąg przysuwa się bliżej ku górom.

Na stromej skale, zasłaniającej nam zachodzące słońce, stoi klasztor Hoszowski OO. Bazylianów. Barkami swemi oparł się o Karpaty, a obliczem ku wschodowi zwróconem, stanął nad przepaścią. W dole widać Hoszów, wsie i miasteczka nadświecańskie i c. k. pustynia!

W Polsce całej cztery klasztory mamy, położone na takich jak Hoszów wysokościach. Hoszów — OO. Bazylianie, Podkamień OO. Dominikanie, Bielany—Kameduli i Jasna Góra, Paulini. Najwyższe jednak zdaje się mieć położenie Hoszów, 3500 stóp nad poziom morza. Pozycja niezdobyta. Z trzech stron przepaściste skały — a od zachodu szczyty niedostępnych gór. Kilkudziesięciu mnichów, zaopatrzonych w trzy armatki, może bezpiecznie się oprzeć całej armii pruskiej — tem bardziej, że przez góry będą mieli żywność dostarczoną należycie. Jeżeli rząd popierał budowę kolei arcyksięcia Albrechta ze względów strategicznych, to należało także postarać się na wszelki wypadek o zabezpieczenie w mowie będącej koleji przez górę hoszowską. Zabezpieczenia takie wydają się czasem śmiesznemi, a w innym razie znowu, szczegółowo co do Hoszowa i zważywszy na drogę do Węgier po pod Bolechów wiodącą, możeby były nie od rzeczy.

Bóg raczy wiedzieć, jakie w głowach ludzkich konszachty, i którędy Moskwa ramionami swemi zechce sięgać?

Od Doliny, po pod Hoszów i Bolechów rozpostarła się, jak już powyżej wspomniałem, c. k. pustynia. Kilka mil kwadratowych obszaru najpuściejszej ziemi. Ani chaty, ani drzewa, ani krzaku jednego. Jak okiem zasięgnie, wszędzie równina, zasiana hortowinam stuletniemi. To wszystko jest własnością skarbu państwowego i dominium bolechowskiego.

Patrząc na ten obszar ogromny, nieużyty, smutek ogarnia człowieka, iż nikogo nie ma, ktoby bodaj ptakiem przeleciawszy, nasienie sosen lub jodeł porozrzucał. Ziemia to widocznie kwaśna, nieurodzajna, ale zawsze grunt lasowy, pod uprawę wszelkiego drzewa zdatny. Jeden rok pracy, a w kilkadziesiąt lat, miliony dochodów z lasów nieprzebytych i niewyczerpanych. Oczywiście, że i klimat powiatu dolinańskiego by się poprawił i urodzajniejszą stała by się rola na okół i większym okazał by się zarobek dla ludności, obecnie ubogiej.

Komu więc na tem, czy to z uwagi na serce czyli interes zależy, niech sprawę uprawy lasów na c. k. pustyni popiera!

Wprawdzie, zamierzano parcelację tego obszaru, rozpisywano nawet licytacje! lecz nikt się nie zgłaszał, a kto popatrzył, umykał co prędzej, uznawszy grunt omówiony jako wszechstronnie niezdolny pod uprawę rolną.

Pod Bolechowem już szczyty Karpat wyższe jako dotąd, ściany strome i skaliste. Miasteczko Bolechów położone na stoku gór, okolica przecudowna. Miasto dość schludne a w ostatnich czasach przez napływ Prusaków dość się nawet podniosło handlem i nowemi budynkami. Rzeka Świeca, wychodząca pod Bolechowem z pomiędzy gór, toczy swe nurty kilkoma ramionami wraz z Brzaską ku Zaderewaczowi na północny wschód.

Na stacji w Bolechowie witają pociąg żydzi głośnem: ura. Kolej jeszcze dla nich nowością, i w skutek tego ciągną przy nadarzonej sposobności od miasta, aby nacieszyć się nadchodzącym pociągiem.

(C. d. n.)

podała, t. j. że dziękuje Towarzystwu za rychłe [illegible] premii. A gdy to potwierdziła, notarjusz spisał akt i odczytał go oskarżonej. Podpisując ten akt wyraźnie jej powiedziano, że ma być publikowany w gazetach, na co ona zezwoliła.

Przew. Podałaś pani w „oświadczeniu“, że do podpisania odwołania „podziękowania“ skłoniły panią fałszywe i podstępne przedstawienia i namowy p. Matkowskiego, który panię do szynku pod „czarnym rakiem“ sprowadził i odwołanie to wspólnie z p. Rapackim ułożył. Oskarżona. O tem sobie nie przypominam. Ponieważ przesłuchanie Spelterowej odbywało się po części w języku niemieckim, egzaminowano Szpelterową szeroko co do znaczenia wyrazu „falsche Vorspiegelung“ (fałszywe i podstępne przedstawienie). Spelterowa odpowiada, że jednego i drugiego dobrze nie rozumie ona jest głupia kobieta chodzić umie koło kuchni, lecz w literaturę się nie wdaje.

Na zapytanie p. Krasuckiego, czy w biurze mówiła, iż żądanie Huczyńskiego jest niesłusznem, ponieważ mąż jej chorował przez 8 miesięcy — odpowiada, że sobie nie przypomina — to ją nie obchodziło, ona pragnęła tylko odebrać jak najrychlej swoje 500 złr.

Dla lepszego zrozumienia całej sprawy podajemy tu odczytane objaśnienie podziękowania pani Spelterowej i „oświadczenie“:

Objaśnienie podziękowania.

W *Dzienniku Polskim* z dnia 24. kwietnia 1875 pojawiło się bez mojej wiedzy i woli, podziękowanie Ogólnemu galicyjskiemu Towarzystwu ubezpieczeń z moim podpisem, które to podziękowanie winnam objaśnić, aby zapobiedz nieporozumieniom i bałamutnemu tłumaczeniu.

Dnia 23. b. m. zostałam zawezwaną do Ogólnego galic. Towarzystwa ubezpieczeń gdzie pan dyrektor zażądał odemnie wyrażenia wdzięczności i na podyktowanie przez siebie drugiemu panu wyrazy dla mnie nie zrozumiałe, gdyż językiem polskim dobrze nie władam, kazał mi położyć znak krzyża świętego.

Muszę w interesie prawdy przyznać, że ani czytać, ani pisać nie uczyłam się nigdy.

Lwów, dnia 24. kwietnia 1875.

Oświadczenie.

W dniu 23. kwietnia 1875 r. podpisałam dokument, którym gal. ogólnemu Towarzystwu ubezpieczeń a względnie tegoż Dyrekcji za spieszne i pełne względności zapłacenie mi kwoty pięciuset (500) złotych w. a. w 14 dni po śmierci asekurowanego na życie, męża mego Jerzego Speltera podziękowałam. Gdy jednak w d. 24. kwietnia 1875 zawezwana przez c. k. oficjała namiestnictwa Matkowskiego do szynku pod „Czarnym rakiem“ we Lwowie dałam się namówić do pisania podsuniętego mi przez tegoż p. Matkowskiego i p. Rapackiego oświadczenia, w którem, jak mi to jeden ze znajomych powiedział — miałam twierdzić, że podziękowanie dla Towarzystwa zostało na mnie wymuszonem, żem takowego nie zrozumiała i w ogóle, że podziękowanie to wbrew mojej woli zostało mi do podpisu podsuniętem.

Dowiedziawszy się, że p. Huczyński, właściciel szynku pod „Czarnym rakiem“ p. Matkowski i ich wspólnicy zamierzają zrobić z tego niby to przezemnie podpisanego, — a i w istocie przez c. k. oficjała namiestnictwa p. Matkowskiego ułożonego, i mnie do podpisu podsuniętego oświadczenia użytek, przez ogłoszenie w dziennikach; zamierzając tym sposobem bądź to Towarzystwu ubezpieczeń, bądź to Dyrekcji tegoż Towarzystwa wyrządzić szkodę lub przykrość i wymódz na tem Towarzystwie wypłacenie panu Huczyńskiemu kwoty 2000 zł. w. a., na którą tenże Huczyński życie ś. p. mego męża, już podczas jego słabości — namówiwszy go do zatajenia słabości, ubezpieczył i chcąc błąd mój choć w części naprawić, a zarazem wdzięczność moją Dyrekcji galic. ogólnego Towarzystwu ubezpieczeń okazać, oświadczam ponownie, teraz gdy kwotę 500 zł. w. a., na którą życie męża mego zostało ubezpieczone, już otrzymałam, zaczem żadnego dalszego nie mam interesu, dobrowolnie, rozmyślnie i nieprzymuszenie, że: 1) podziękowanie dla Towarzystwa ubezpieczeń z 23go kwietnia 1875 dobrowolnie i nieprzymuszenie podpisałam takowe, i niniejszem potwierdzam i raz jeszcze galic. ogólnemu Towarzystwu ubezpieczeń za wypłacenie tej kwoty dziękuję. 2) Że do podpisania wspomnianego wyżej jakoby odwołania tego podziękowania, **skłoniły mnie fałszywe i podstępne przedstawienia i namowy p. Matkowskiego**, oficjała c. k. namiestnictwa, który mnie do szynku pod „Czarnym rakiem“ sprowadził i odwołanie to ułożył, i p. Władysława Rapackiego, tudzież obietnica pana Huczyńskiego, właściciela rzeczonego szynku, że skoro mu się uda kwotę 2000 zł. w. a. od galic. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń odebrać, dzieciom moim kwotę 400 zł. w. a. wypłaci. 3) Że po polsku umiem a tem samem o treści podziękowania dla ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń wiedziałam — tembardziej, że treść została mi pomału odczytaną i wyjaśnioną. 4) Że na ogłoszenie gazetami odwołania, jakoby przezemnie w szynku pod „Czarnym rakiem“ podpisanego nie zezwoliłam, a obecnie wyraźnie zezwalam, by dokument ten w razie uznanej potrzeby, Dyrekcja galic. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń drukiem ogłosiła.

W końcu upraszam wydać wypis wierzytelny niniejszego aktu Dyrekcji galic. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń. — Tak zeznany akt notarjalny został zeznającej wobec powołanych świadków w całej osnowie odczytany i jej wytłumaczony, poczem ona go za zgodny ze swą wolą uznała i wraz z powołanymi pp. świadkami własnoręcznie podpisała, a to jako pisma nie świadoma znakiem krzyża świętego † Józefa Spelter; podpisałem na żądanie Serafin Strusiński m. p. Jako świadek Serafin Strusiński m. p. Jako świadek Gustaw Traczewski m. p. Wobec mnie Franciszek Wolski c. k. notarjusz w. r. (L. S.)

Wypis niniejszy powyższego aktu notarjalnego wydaję Dyrekcji galicyjsk. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń z poświadczeniem dosłownej zgodności z pierwopisem w aktach moich notarjalnych przechowanym stemplem na 50 c. w. a. opatrzonym.

We Lwowie dnia dwudziestego szóstego kwietnia, Tysiąc ośmset siedmdziesiątego piątego (26. kwietnia 1875.)

M. P. *Franciszek Wolski,*
c. k. notarjusz.

Następny świadek p. Kwaśniewki c. k. notarjusz we Lwowie, zeznaje, że na żądanie pana Huczyńskiego zawezwał dyrekcję gal. ogól. Towarzystwa ubezpieczeń, żeby temuż zwróciła policę, na 2000 zł., że w tej sprawie sporządził protokół, i był u p. Krasuckiego, ale ten odpowiedział, że polica została Radzie nadzorczej przedłożoną, a więc on jej wydać nie może.

Później — mówi świadek — przyszedł do mnie p. Matkowski z panią Spelterową i żądali aktu, w którym by było wszystko odwołane, co zeznała przed notarjuszem p. Wolskim. Skoro się przekonałem, że co do formy w akcie spisanym przez p. Wolskiego niema żadnej niedokładności, nie zgodziłem się na sporządzenie żadnego aktu. Opierałem się bowiem na tem co jej też powiedziałem, że to co teraz napiszę, ona może znowu jutro przez trzeciego notarjusza odwołać.

Co do drugiej okoliczności tj. czy p. Krasucki nazwał p. Huczyńskiego w lokalnościach Towarzystwa publicznie oszustem, odpowiada świadek, że zastrzegł by się był przeciwko temu, aby w jego obecności łżono kogoś i że o tem nic nie wie.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Drugie przedstawienie „Przezornej Mamy“ Bliźińskiego już liczniejszą zgromadziło publiczność, niż pierwsze, a zalety tej komedji wystąpiły tą razą tylko tem plastyczniej. Niewiadomo, czemu to przypisać, czy bliższemu rozpatrzeniu się w sztuce, czy też, jeżeli to być może, jeszcze doskonalszej grze artystów, dla których pierwsze przedstawienie jest poniekąd zawsze tylko publiczną próbą. Dziś dają tę samą sztukę po raz trzeci; słusznie spodziewać by się więc należało, że tak znakomity utwór polski przynajmniej za trzecią razą przed odpowiednio liczną przedstawiony będzie publicznością.

— Pisaliśmy niedawno między innemi także o ulicy Wekslarskiej, że tam wszelkie rozporządzenia władzy ustają, że gdyby komu tam potrzebną była n. p. pomoc policyjna, nie otrzymałby jej, bo tam policją są sami żydzi i to w zakresie ich własnego tylko interesu. Na poparcie tego twierdzenia przytaczamy fakt następujący. Oto wczoraj około godz. 4. po południu wiózł jakiś chłop żyda szupasem przez ulicę Wekslarską, pomimo więc szabasu napadli go żydzi i odbili mu szupaśnika. Chłop więc został w rozpaczy, nie mogąc spełnić nałożonego nań obowiązku. Policji naturalnie nie było. Upraszamy o konieczne przyłączenie ulicy Wekslarskiej — do reszty Galicji.

— Donieśliśmy wczoraj, że w teatrze odbywają się przygotowania do przedstawienia komedji pięcioaktowej, napisanej przez Sardou, pod tytułem: „Wuj Sam“. Dziś dodajemy, że sztuka ta w Paryżu grana była ze 300 razy a obecnie obchodzi wszystkie sceny stołeczne Europy. Cały prawie personal tutejszy w niej występuje.

— Wiadomości policyjne. Niewiadomy sprawca wyjął z kieszeni Pani M. J. 10 złr., zawiązanych w chustce, podczas nabożeństwa w wołoskiej cerkwi dnia 27. b. m. — Straż policyjna odebrała przedwczoraj od znanego złodzieja Józefa Rogalskiego pierścień złoty z koralikiem, który nabył od innego złodzieja w areszciech miejskich. Pierścień został niewiadomej kucharce skradziony. — Złożono w policji chustkę bronzową znalezioną przedwczoraj na ulicy Kaźmierzowskiej. — Aresztowano przedwczoraj i oddano do sądu karnego stróżowę Barbarę K. rodem z Lesienic, mającą lat 33, z powodu podejrzenia o spędzenie płodu. — Grzegorz Korabiowski, nauczyciel przy szkole w Podhajczykach, w starostwie Trembowelskiem, dnia 16. b. m. bawiąc u krewnych swych w Brykli Nowej pokłócił się z tamtejszym włościaninem Matwijem Zielonym i czynnie go znieważył. Dnia 18. b. m. przyszedł Korabiowski do karczmy i zastał tam Matwija Zielonego, który zbliżywszy się do niego chwycił go za ramię i zapytał, z jakiej przyczyny był przez niego pobity przed dwoma dniami. Zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi dobył Korabiowski z kieszeni rewolweru i ugodził Zielonego dwoma strzałami w brzuch i piersi. Winowajca został bezzwłocznie uwięziony. Rany Zielonego tak są ciężkie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. O wypadku tym zawiadomioną została Tarnopolska Rada szkolna okręgowa, ażeby wcześnie przeznaczyła innego nauczyciela dla szkoły ludowej w Podhajczykach.

— **Przeniesienie.** C. k. radca budownictwa Antoni Möser w Krakowie powołany został do służby przy c. k. namiestnictwie. Jego miejsce zajął c. k. nadinżynier Jan Matula.

— **Nagrodę za ocalenie życia** tonącemu w Prucie Gerwazemu Wrotniakowi udzieliło Wys. namiestnictwo w kwocie 15 zł. włościaninowi Michałowi Sieranczukowi z Werbiąża, w powiecie Kołomyjskim; za wyratowanie tonącego w Skawie Dawida Leikrema w kwocie 15 zł., Józefowi Kowalskiemu z Zatora, w powiecie Wadowickim i za wyratowanie tonącego w Sanie Piotra Murdzy w kwocie 15 zł. Józefowi Kamlotowi, arendarzowi z Buszkowic, w powiecie Przemyskim.

— (*X*) **Kołomyja** dnia 27. sierpnia 1875. Z pewnego źródła powziąłem wiadomość, iż przy zebraniu Towarzystwa Kaczkowskiego w Haliczu, brało udział wiele uczniów szkół średnich, mianowicie z gimnazium kołomyjskiego, którzy są członkami tego Towarzystwa.

O ile mi wiadomo, należenie do jakiegokolwiek Towarzystwa uczniom szkół średnich jest wyraźnie wzbronionem, pożądanem byłoby zatem, by władze szkolne zwracały baczną uwagę, ażeby szerzenie się w ten sposób propagandy moskalofilskiej między młodzieżą szkolną, ile możności powstrzymanem było.

Pisząc z Kołomyi, nadmienić wypada o festynie na dochód ochotniczej straży ogniowej dnia 29. b. m. odbyć się mającym, a to z tej przyczyny, że już na ten cel tak w tym roku jak i w zeszłym więcej zabaw różnego rodzaju się odbyło, a o ile wiemy, rachunki tego Towarzystwa nie tylko że dotąd nie były podawane do publicznej wiadomości, ale o ile słyszeliśmy są w niezupełnym porządku— zatem szanowny Zarząd powinienby z końcem roku podawać takowe do publicznej wiadomości.

— **Brody** 25. sierpnia 1875. W niedzielę 20. t. m. odbył się w lesie brodzkim festyn sztandaru ochotniczej straży ogniowej brodzkiej, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności, tak miejscowej jak i okolicznej. Z straży ochotniczych jedynie tarnopolska przybyła — piękna polana w sosnowym lesie, świątecznie przystrojona miły oku przedstawiała widok, a doskonała muzyka wojskowa z pułku ks. Holsztyńskiego przybyła ze Lwowa, produkcje straży ochotniczych, próba nowego przyrządu do gaszenia, extinctem zwanego, przedstawienie cyrku w Brodach bawiącego p. Derssina, którego tej zimy, mieliście sposobność poznać we Lwowie, wreszcie ognie sztuczne, żywe obrazy i oświecenie całego lasku różnokolorowemi lampionami, nadzwyczaj urozmaiciły zabawę, tak że późno w nocy opuszczając miły lasek, każden odchodził zadowolony przyjemnie spędzonym dniem. Bufet bardzo dobrze opatrzony pod kierownictwem brodzkich pań liczną ściągał publiczność.

— **Komarno**, 24. sierpnia 1875. Dzień 23. sierpnia byłby powtórnie dniem dramatu, gdyby nie z taktem jak zawsze postępowanie komendanta posterunku c. k. żandarmerji Władysława Kruszelnickiego — tej katastrofie, która się na wielką skalę zakrawywała nie przeszkodziło. Rzecz się tak ma. Szajka izraelitów komarzańskich zawzięła się na energicznego i o dobro publiczne jako też porządek niezmordowanie czynnego komendanta posterunku żandarmerji, który przy swem działaniu energicznem wiele dla dobra powiatu Komarzańskiego się przyczynił przez to, iż mienie każdego jest bezpieczne, ponieważ bandy złodziejów powyśledzał i w ręce sprawiedliwości oddał i różnym bezprawiom tamy kładzie, więc rzecz naturalna, iż taki człowiek, który krępuje ich zamiary niecne, nie może być cierpiany od swych nieprzyjaciół i chcieliby się go pozbyć.

Co się tyczy uznania na polu bezpieczeństwa i porządku, jako też energicznego postępowania zyskał już komendant posterunku przez swych przełożonych, a szacunek przez tych, którym dobro całego kraju leży na sercu jest niezmiernie wielki. To wszystko nie podoba się burzycielom porządku i wyszukują różnych sposobów, by się człowieka do ich planów nieprzypadającego pozbyć, a jak nawet publicznie się wyrazili, żeby ich i 1000 złr. w. a. kosztowało, to go z Komarna wysadzą. Szukają różnych sposobów, by go w jaką sprawę zawikłać, podmawiając różne osoby do różnych a różnych pisemnych do oddziału oszczerstw, co dochodzenia okazały, że wszystko jest zmyślone. Szajka tych zacofańców widząc; iż to wszystko nic nie pomaga, wzięły się innego sposobu, podmówili głupkowatego żyda, aby ciągle z komendantem posterunku żandarmerji Władysławem Kruszelnickim się droczył w ten sposób, iżby mu całował rękę na ulicy, poprzód niego tańczył i t. p., a przez to rozdrażnił go tak, aby z tego jakieś zajście uczynić. I tak się stało w dzień targowy w poniedziałek, to jest 23. sierpnia r. b. dopuścił się ten głupkowaty nazwiskiem Szojle Goldreich czynu występnego, wydarł laskę (plecionkę) z rąk syna jednego oficjalisty dóbr kapitulnych, któremu oddać nie chciał, tenże udał się do żandarmerji, komendant posterunku chciał przyaresztować Sojlę Goldreich. W tem całe Komarno żydów, na których czele pokątny pisarz Abraham Goldenthal stał, ruszyło by go uwolnić z rąk żandarmerji, i szukali różnych sposobów ku temu, a nawet rozbrojenie żandarmów było w ich projekcie. Lecz nie udał się im plan, ponieważ komendant posterunku przez swą zimną krew, potrafił uśmierzyć zaburzenie publiczne i głównodowodzących w ręce sprawiedliwości oddać, bo gdyby nie ta zimna krew, to z pewnością krwawy dramat był by się odegrał.

— **W Czerniowcach** zawiązał się komitet „byłych uczniów czerniowieckich“, do którego przystąpił także marszałek krajowy p. Kochanowski i burmistrz dr. Ambros, a który ułożył następujący program uroczystości odbyć się mających z powodu otwarcia wszechnicy Franciszka Józefa. Dnia 3. października o godzinie 10½ przed południem i o godzinie 1½ po południu powitanie gości przybyłych z Zachodu. O godzinie 9. wieczorem schadzka w umówionem miejscu. Dnia 3go października uroczyste otwarcie wszechnicy o godzinie 12 w południe. Wieczorem pochód z pochodniami na cześć ministra oświecenia i państwowych dostojników, rektora wszechnicy, marszałka krajowego i burmistrza. Po pochodzie z pochodniami biesiada. Dnia 5. t. m. uroczysty zjazd wszystkich uczniów przed zabudowaniem uniwersyteckiem i przedstawienie się rektorowi. O godzinie 1ej w południe wspólne śniadanie. Wieczorem wspólna biesiada. D. 6. t. m. z rana wspólne śniadanie, wieczorem biesiada pożegnalna. Na czas uroczystości zamówiono osobną traktjernię i kawiarnię, które zarazem stanowić będą punkt zborny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych.

Od 1. września 1875 r. pobierany będzie dodatek na ażio w zakładach kolejowych do tego uprawnionych i z prawa swojego korzystających w wysokości 2%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio, pozostają niezmienione.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 27. sierpnia 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 79ft. 4 złr. 16 c.; żyta 78ft. 3 złr. — c.; jęczmienia 64ft. 2 złr. 16 c., owsa 45ft. 1 złr. 82 c.; hreczki 74ft. 3 złr. 33 c., prosa 87 ft. 3 złr. 20 ct., grochu 88 ft. 3 złr. 50 ct.; ziemniaków 1 złr. 10 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 30 c.; słomy 1 złr. 39 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 35 c., miękkiego 9 złr. — c. — Funt mięsa wołowego 25⁵/₁₀ c. — Masz okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 10 złr. — c. do 10 złr. 25 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 20 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 11 złr. — c. do 11 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 50 c., owies 112 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 20 c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 10 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 10 złr. 80 c. do 11 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. 90 c. do 7 złr. 25 c. jęczmień 158 ft. 5 złr. 70 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 3 zł. 80 c. do 4 złr. — c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 9 złr. 75 c. do 10 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. — c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 9 złr. 50 c. do 10 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 75 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 9 złr. 75 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 80 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 9 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 75 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., rzepak 150 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 9 zł. — c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 80 c., groch 200 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 5 złr. — ct. do 5 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 70 c. do 4 złr. 90 c., owies 112 ft. 3 złr. 25 c. do 3 złr. 50 ct.

W Krakowie na targach w ubiegłym tygodniu tendencja skłaniała się do zniżki, szczególniej żyto, które o 50 ct. spadło. Piękną pszenicę płacono o 25, zaś jęczmień o 50 ct. a nawet i drożej; owies w skutek popytu na wywóz płacono o 15 ct. wyżej. Pokup na wywóz za granicę dosyć ograniczony.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funtów od 8 zł. 25 ct. do 11 zł. — ct., białą od 8 zł. 50 ct. do 11 zł. 25 ct., żółtą od 7 złr. 50 ct. do 8 zł. 75 ct., żyto warszawskie 160 funtów od 8 zł. — ct. do 7 złr. 50 ct., żyto podols. od 6 zł. 75 ct. do 7 zł. — ct., jęczmień dla krupników 140 ft. od 6 złr. 20 ct. do 6 zł. 50 ct., jęczmień na paszę 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct., owies 100 ft. od 4 złr. — do 4 złr. 40 ct., groch 180 ft. od 8 zł. 50 ct. do 10 złr. 50 ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od — zł. — ct. do — zł. — ct., wykę od — zł. — ct. do — zł. — ct., proso 170 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 złr. 10 ct., za rzepak 150 ft. od 10 złr. 75 ct. do 11 złr. 15 ct.

W Peszcie płacono za mierzycę pszenicy na 84 ft po 4·25 do 5·50, na 89 ft. po — do —, za 100 ft. cłowych; żyto po 3·30 do 3·50 za 80 ft.; jęczmień po 2·50 do 3·10 za 70 ft.; owies po 2·30 do 2·50 za 50 ft.; kukurudza po 3.10 do 3·25, za 85 funtów, — proso po — do — za 85 ft., olej po — zł., spirytus po — złr.

Z Pragi donoszą nam, że chmiel udał się tego roku we wszystkich okolicach piękny i dorodny. Za chmiel zatecki płacą obecnie za natychmiastową odstawą po 115 do 125 złr. za cetnar, za odstawę w późniejszych terminach od 100 do 115 złr. za cetnar.

Ostatnie wiadomości.

Z Raguzy donoszą d. 28. tm.: „Jenerał dywizji Mehmed Ali basza udaje się do Serajewa celem objęcia komendy tamże.“

Paryzkie dzienniki jednomyślnie wyrażają życzenie, ażeby niemieccy katolicy zaniechali pielgrzymki do Lourdes. U kierowników pielgrzymki zrobiono stosowne kroki i jest nadzieja, że odstąpią od projektu. Z Brukseli zaś donoszą, że dzienniki tamtejsze wyrażają nadzieję, iż niemieccy pielgrzymi udający się do Lourdes, wstrzymają się w Belgii od demonstracji nieprzychylnych dla Niemiec. W przeciwnym razie rząd potrafi zapobiedz demonstracjom.

Z Bourg Madame donoszą d. 28. tm., że cytadela Seo Urgel kapitulowała; forty obsadzono. Załogę i biskupa wysłano do Puycerdy.

Podług doniesienia z Konstantynopola nadzwyczajny komisarz Porty Server-basza wyjechał już do Hercogowiny.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 28. sierpnia 1875
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	207 75.	Anglo-austr.	100 —
Unionsbank	84 80.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	219 —.	Kolej połudn.	99 —
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 28. sierpnia 1875.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.75	Węgier. kred.	206.60
Anglo-austr.	99.10	Unionsbank	85.30
Kolej Kar. Lud.	218.50.	Nordbahn.	172 25
Kolej południo.	98.50.	Kolej Alföd.	121.75
Kolej Elżbiety	176.—.	Kolej Lw.-czer.	137 —
Węg. Nordostb.	111.75.	Vereins-Bank	—
Wiener-Bauges.	19 25.	Węg. Ostbahn	46 50
Gal. indemniz.	85.50.	Losy z r. 1864	135.—
Franco-H.-Bank	53.—.	Verkehrsban	80.—
Losy tureckie	48 —.	Baubank-Act.	11 75
Kolej państwow.	270 25.	Bankverein	85.
Wied. Bauver.	19.50.	Losy węgier.	79 25

Usposobienie: słabe.

Berlin, 26. sierpnia. Russ. Banknoten 278.50 Credit Act. 371.— Lombarden 175.50 Galizier 99.10 Staatsbahn 488.— Rumänier 26.— Oesterr.-Banknoten 181.80 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie. Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon przeciąt 14
27. sierp.	h 10 w.	738.6	+18.2	+15.7	11.9	75	0	SW.0	8
26.	h 7 r.	737.3	+17.5	+15.6	11.7	75	4	SW.	8
28.	h 2 p.	735.1	+27.3	+19.1	11.5	43	6	W.4	—

27. sierpnia najwyższa temperatura + 30.2 °Cels (24.5 °Reaum.)
27. sierpnia najniższa temperatura + 11.0 (8.8 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca: Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany): w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. sierp.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
" Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
" kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	86 85	87 75
" " " 4 pr. w. a	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr. okres	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 20
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 25	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 55	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
" " Stanisławowa	14 —	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 21
Dukat cesarski	5 19	[illegible]
Napoleondor	8 90	8 97
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 52	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	[illegible]	3 50
Wiedeń d. 26. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 65	69 80
" " w sreb. 5 "	[illegible]	[illegible]
Losy rządowe 1839 całe losy	275 —	[illegible]
" 1839 ⅕ losu	247 —	247 50
" 1854 po 250 zł 4 pr	104 —	104 25
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 pr	111 80	112 —
" 1860 " 100 " " "	116 —	116 50
" 1864 " 100 " " "	136 75	[illegible]
Listy zast. dom. po [illegible]	29 50	30 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 —	85 60
Bukowińskie	86 —	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 —	100 50
Węg. poż. z tem. po 100 złr	77 75	78 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 90	101 10
Bodencred. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	210 —	[illegible]
" węg. 200 zł. em. p 80	207 50	[illegible]

Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	708	715 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	32	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	51 —	54
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	238	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.		
Banku nar. aust. po 600 zł	917	918 —
Banku powsz. aus. po 200 złr		
Unionbank po 140 złr	84 60	84 70
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	[illegible]	79
Wied. bankver. po 200 złr	85 —	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	121 —	122 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety m. k	175 75	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr m k	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. p. 200 złr w	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Karl. po 200 złr m	218 75	219 25
Lw. Czern. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.		
Aust. półn. zach. po 200 zł.	141 50	142 —
" " lit. B. po 200 zł	—	—
Rudolfa po 200 złr.	127 60	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a.	[illegible]	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w a	269 —	270
Südbahn po 200 zł. srebr.	98 —	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł	107 50	108 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	—	
Węg. płn. wschod. p. 200 zł.	113 —	113 50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	46 70	47 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	11 75	12 —
" " wied. " 100 "	19 75	20
" tanich pom. po 100 z	12 25	12 50
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 60	100 —
" spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	89 90	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
" " " 5 pr. w. a.	— —	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible]	[illegible]
Zak. kr. włośc. 6 pr w a	— —	99 25

Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a	96 30	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	—	[illegible]
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w. a	75 —	75 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	[illegible]	91 90
Dniestrzańska 300	21	22 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	—	[illegible]
" em. 1862 5 pr	—	[illegible]
" em. 1872 5 pr	—	—
" [illegible]	—	93
Ferdynanda półn. 5 pr m k	100 —	—
" " 5 pr w a	[illegible]	—
" " 5 pr sr	104	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr w. a	—	—
" II. em. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" III. em. 187 3	97	[illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 pr		—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82 50	83 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr srebr. w	—	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	—	86
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	[illegible]
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	[illegible]
Siedmgrodz. 300 fr 5 pr	—	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	26 —
Keglevich 10	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr	[illegible]	15 —
Palffy 40	27 40	27 60
Rudolfa 10	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm 40	35 —	36 —
St. Genois 40	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	4 —	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k	19 50	20 50
Windiszgrätz po 20 zł.	22 25	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (süddeu.)	54 40	54 50
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	111 65	111 80
Paryż 100 frank.	44 15	[illegible]

Dla miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów dołącza się **Prospekt Księgarni Polskiej**.

☞ Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

3295 2—10

otrzymuje codziennie świeże i rozsela najstaranniej w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach jakoteż: RÓŻNE ŚWIEŻE OWOCE deserowe i na konserwy

Najtaniej handel ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku l. 42.

ZUPEŁNIE ŚWIEŻY TRANSPORT! ze zbioru 1875

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

smaku wyśmienitej, miłej woni i cenie [illegible] poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

[illegible] że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy [illegible] lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny usłużyć nie mogą.

3290 2—12

CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange Imperial	Proszek
funt w wied. **2** zł.	funt w. wied. **3** zł.	funt w. wied. **4** zł.	biało lub żółtokwiatowa funt w. wied. **5** zł.	wysiew herbaciane funt w. wied. zł **1.20.**

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, [illegible] mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Jedyny środek wyszczególniony na wystawie światowej 1873 **do utrzymania świeżego powietrza, a przeto zapobieżenia wybuchu** wszelkich

chorób,

jak ospy, cholery, w domach prywatnych, szkołach, szpitalach, koszarach, fabrykach, salach kolejowych, teatrach, restauracjach i kawiarniach.

Proszek desinfekcyjny

niezbędny dla każdego gospodarstwa dla utrzymania w dobrem zdrowiu **bydła** teraz narażonego przez epidemię **na różne zarazy**, jest tanim kosztem do uchylenia.

Za granicą w najmniejszych gospodarstwach za niezbędny uznany i trzymany, poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

3111 we Lwowie. 6—6

Urząd pocztowy w Witkowie nowym, potrzebuje

ekspedytora

od 1. września r. b.

Wymaga się kaucji lub poręczenia. Bliższej wiadomości udzieli urząd pocztowy w Radziechowie.

M. MUND,

introligatornia i handel papieru przy ulicy Sobieskiego nr. 4 (obok synagogi)

ukontentuje wszelkie roboty introligatorskie, zajmuje się tak [illegible] jak i przystępną ceną; utrzymuje zarazem na składzie różne gatunki papieru, materyjały do pisania i rysowania, kopert [illegible] ramki obrazowe, bilety wizytowe i [illegible] wszystko po najumiarkowańszych cenach. 3302 2—3

HANDEL

M. Sadowskiego & A. Popławskiego

Lwów, ulica Halicka l. 6, przy wałach, poleca

Oryginalną rosyjską HERBATĘ

z trzecich pierwszych [illegible] BRAT. POPOWYCH [illegible] 1 funt. pakietach od 2.30 do 12 zł.

HERBATĘ angielską od 1.60 do 5 zł. za funt wied.

Rosyjskie: **Samowary, miseczki, tacki, miednice mosiężne i tombakowe**; [illegible] drewniane **miednice** i różnej wielkości **miseczki**.

Najlepsze gatunki: **Kawy, cukru, rumu, biszkoktów, owoców kandyzowanych, wódek krajowych** i zagranicznych.

Tudzież poleca handel, znajdujący się na składzie **TŁUSZCZ amerykański** (Greas of Canada) bardzo skuteczny do utwardniałych skór i butów. Funt 1 zł. z dołączeniem za pudełko [illegible]

SZWARC kanczukowy wiedeński 24 ct. za funt.

Kupcom opuszcza się odpowiedni rabat.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3171 4—4

W wyższym Zakładzie *wychowawczo-naukowym żeńskim*

p. Emmy Schürrer,

we Lwowie w rynku pod l. 3,

z którym także jest połączony

Pensyonat

tak dla [illegible] jakoteż dla uczennic uczęszczających do szkół publicznych [illegible]

Do Wielmożnego ks.

Leona Łukaszewicza,

probeszcza Star. miejsc. [illegible]

Wzywa się pana do zapłacenia należytości wynikłych wiadomego interesu w Bucaczu, inaczej dotyczące fakta wraz z ostrzeżeniem poda się do publicznej wiadomości. 3301 2—2

Alexander Nęcki.

Wdowa z córką,

przybyła ze ws., życzy przyjąć dwie panienki uczęszczające do szkół niższych; na wikt i pomieszkanie, za cenę umiarkowaną. Konwersacje w języku niemieckim i lekcje innych przedmiotów naukowych w wolnych godzinach. Bliższa wiadomość w **Ajencji dzienników p. Piątkowskiego** we Lwowie, **plac Katedralny, l. 9.** 3313 1—1

Urzędnicy lub ktokolwiek bądź mogący dostarczyć dokładnych adresów majętnych lub dobrze postawionych osób za dobrem wynagrodzeniem, raczą podać swoje adresy pod **E. G. 679 An die Annoncen-Expedition von G. L. Daube & Co. w Frankfurcie a/M.** 2820 1—1



WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji

Od 1. września

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

☞ **Najtaniej** ☜

w handlu

K. BAŁŁABANA

we Lwowie, ulica Halicka.

Prawdziwy

Grodziecki Portland-Cement

w różnem opakowaniu, po cenach najtańszych.

Przy odbiorze większej ilości, udziela się stosowny rabat.

LEON NISSEN,

Dom komisowy i Agentura machin gospodarczych

3314 ul. Halicka l. 51. 1—1

Profesor

języka francuskiego przy wyższej realnej szkole i przy gimnazjum II., **przyjmuje uczniów** na stancję. Opieka rodzicielska, **konwersacja** po francusku, oraz nauka gry **na fortepianie** i na skrzypcach. Ulica Zielona, **l. 6,** na dole. 3293 2—3

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 15—18

Skutki w setkach.

Pewien **handel wiedeński** poszukuje

Ajenta dla Galicji

dla odbytu **towarów manufaktów, białych, pozamenniczych i krótkich.** Oferty z podaniem dawniejszego zakresu działania uprasza się podać pod **„300** An die Annoncen-Expedition" **Rotter et Co.** we Wiedniu, Riemergasse 13. 2836 2—3

L. 25127.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót blacharskich przy budowie szkoły miejskiej św. Marcina na podstawie cen jednostkowych, przeprowadzoną będzie **dnia 13go września b. r.** o godzinie 12. w południe w biurze III. magistratu

publiczna licytacja

przez oferty piemne. 3305 1—1

Mający chęć ubiegania się o przedsiębiorstwo powyższe, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść swoje należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne do rąk komisji licytacyjnej a w ofertach tych poszczególnić dokładnie słowami i liczbami pewien procent upustu przyznanego lub dodatku żądanego ryczałtowo lub poszczególnie przy cenach jednostkowych za podstawę przy licytacji służyć mających. Do oferty należy oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w wysokości (290) dwieście dziewięćdziesiąt zł. w. a. gotówką lub w papierach wartościowych oprocentowanych.

Bliższe warunki licytacyjne tudzież zestawienie jednostkowych robót blacharskich w przedsiębiorstwo oddać się mających, mogą być przejrzane przed terminem licytacji w biurze III. magistratu w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Od magistratu kr. st. miasta.

Lwów, dnia 11. sierpnia 1875.

Przyjmuje się

Studentów na wikt i stancję,

wraz z dyrektorem, obsługą i rodzicielską opieką, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zgłosić się l. 13, II. piętro, plac **Bernardyński.** 3297 2—1

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte Mannskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von **Dr. Bisenz,** em. Universitäts-Professor [illegible] Mitglied der med. Facultät zu Wien. Preis [illegible]

Ordinations-Anstalt für **geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Dr. Bisenz,** Wien, Stadt, [illegible] Nr. 5, 1 Stock. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

T. Okornicki

we Lwowie, rynek l. [illegible] poleca swój dobrze zaopatrzony

magazyn szkła i porcelany

po najumiarkowańszych cenach.

Skład obówia

z pracowni krajowej pod firmą

F. Gorska

3315 plac św. Ducha. 1—3

Poleca wielki wybór obuwia damskiego i męskiego po cenach zniżonych [illegible] 1875.

Gruntowne wyleczenie

słabości krtani, szyi i płuc



bez używania lekarstw tylko zapomocą wdychania **balsamiczno-roślinno-mineralnych**

Preparatów inhalacyjnych

Frydr. Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.

Ten racjonalny środek leczenia pociesza się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem wzięciem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w Magdeburgu poleca takowy w swojem dziele „płuca" jako jedynie zdolne do tej kuracji.

Znajdują się u mnie świadectwa o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny:	Aparat inhalacyjny ulepszony	3 złr. 60 c.
	Preparaty balsamiczno-roślinne } na 10 podwój.	1 złr. — „
	„ roślinne } wdychań	1 złr. — c
	Broszura	— „ 30 „

Bliższe szczegóły o skutecznem używaniu tego wdechania zawiera broszura p. dra **K. Czuberki,** specjalisty chorób przyrządów oddychania w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 8. Ordynuje od 12—1 i od 4—6. Także można tam dostać przyrządów. Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym (5 ct.) lub za zaliczką **Friedrich Koltscharsch,** Apotheker in Wr.-Neustadt.

Wielmożny Panie! 3291 2—10

Racz mi pan łaskawie zaraz przysłać aparat. Jak pan widzisz manipulowałem [illegible] dosyć długi czas i muszę panu powiedzieć, że z niego zupełnie zadowolony [illegible]

Z uniżeniem

Karlsbad 24. czerwca 1875. Med. Dr. **Henryk Löwenstein.**

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **J. Beisera, J. Piepesa P. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Beissa.**



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Angielskich wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Kornenburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów [illegible]

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: we *Lwowie* u Konstantego Iskierskiego, u aptekarzy Jana Beisera, i Zygmunta Ruckera, w *Krakowie* u [illegible], w *Tarnowie* u J. [illegible]

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse N. 115 an der Pferdebahn.



Pod rzetelną gwarancją

SIKAWKI domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do wytryskania i z wentylami kulistemi, węże, wiadra pożarnicze i przyrządy [illegible] studzienne najpraktyczniejszej konstrukcji i głębokości, które mogą być urządzone przy studniach domowych i [illegible], także dla fabryk i do skrapiania, prowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość.

POMPY do wszystkich celów, 2103 pomp używanych przy budowaniu, kopaniu i do gnojarń, pompy do piwa, wina, oleju, nafty i pompy zacierowe, pompy odśrodkowe i parowe, maszyny do gazu i wiele innych motorów do ruchu, po cenach najtańszych.

[illegible] cenniki bezpłatnie.



Ostrzega się przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

Eau de Lys de Lhose,

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek do utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć, po zniżonych cenach w oryginalnych flaszkach po 2 zł. 60 ct. i 1 zł. 30 ct. w. a.

CREME DE LYS,

liljowa Crema, najlepsza i najskuteczniejsza do nacierania ciała.

MYDŁO LILJOWE,

z ekstraktu mleka liljowego, uznane jako najlepsze i najmiększe mydło, do utrzymania świeżości ciała.

Eau balsamique dentifrice DE LHOSE:

Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu,

zbadany i zalecony przez król. prus. **rządową władzę lekarską,** sporządzony stosownie do przepisów najsławniejszych **lekarzy Hufeland** i **Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Palletier, Boldt** we Francji, **Dr. Frans, Addison i Johnson** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa ożeźwiająco i posilająco na organizm i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.

Cena flaszka **4** zł. pół **2** zł.

POUDR POMPADOUR DE LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu

Franciszka Ehrlicha

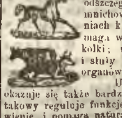
3141 5—6 we Lwowie, Rynek pod Nr. 22 nowym.

Przeciw chorobom bydlęcym

używany bywa z dobrym skutkiem:

c. k. koncesjonowany

Kornenburgski proszek,



koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król. pruski i król. saski, odszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, monachowskim i wiedeńskim, używany z najlepszym skutkiem w stajniach królowej angielskiej, jakoteż króla pruskiego; a takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni na gruczoły,** kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

Użycie c. k. konces. proszku Korneuburgskiego dla bydła okazuje się także bardzo pożytecznem dla zdrowych zwierząt domowych, ponieważ takowy reguluje funkcje organów, usuwa nagromadzone a nieprzetrawione pożywienie, i pomaga naturalnemu oporowi przeciw wpływom zaraźliwym.

Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.



[illegible]ny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem [illegible]ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. [illegible]wy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgn, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni

Flaszka 1 złr. 70 ct. 2912 3—8



Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie, kaszlowi, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka 1 złr.

Środek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p. — Cena paczki 40 ct.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Środek przeciw chorobom owiec, *przeciw desenterji u* **jagniąt,** *motylicy,* Pakiet 35 ct.

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podtuczania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; w **Krakowie** M. Jaworski w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga.

Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom, [illegible] się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go zamieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

☞ **Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.** ☜

Książki szkolne

wydane nakładem księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

Bęczalski Edmund. Arytmetyka dla użytku niższych klas gimnazjalnych podług 19-go do metrycznych miar zastosowanego wydania Dra **Mocnika.** Arytmetyki dla niższych klas gimnazjalnych. Część I. na 1szą i 2. klasę. Cena 1 zł. 50 c. Część II. na 3. i 4. klasę. Cena 1 zł. 50 c.

Bęczalski Edmund. Arytmetyka dla użytku szkół niższych realnych, wydziałowych, handlowych, przemysłowych i rolniczych podług Dra **Mocnika** Arytmetyka dla szkół realnych z uwzględnieniem miar metrycznych ułożona i w myśl nowego planu lekcyjnego dla szkół realnych z roku 1872 uzupełniona. Część I na 1szą i 2gą klasę. Cena 1 zł. 30 c. Część II. na 3cią i 4tą klasę. Cena 1 zł. 50 c.

Bęczalski Edmund. Początki geometrji w połączeniu z rysunkiem dla użytku szkół niższych realnych i wyższych ludowych. Z czternastego wydania niemieckiego Dra. **Mocnika** z 225 drzeworytami tekście 1 zł. 25 c.

Baranowski Bol. Najważniejsze wiadomości z nauki o wszechświecie (Kosmografii). Cena 60 c.

Beck. Logika przerobiona dla użytku szkół gimnazjalnych przez L. B. Wydanie drugie 60 c.

Benoni Dr. Karol. **Atlas geograficzny** zastosowany do ćwiczeń kartograficznych. Część I. Galicja 6 map. 80 c.

Benoni Dr. Karol. Zeszyt szkolny do **Ćwiczeń kartograficznych.** Część I. Galicja str. 24. Cena 25 c.

Fabian Dr. Oskar. **Geometrja** dla użytku szkół średnich napisana wedle systemu prof. Wawrzyńca Żmurki ze współdziałaniem tegoż. Zeszyt I. na 1szą i 2gą klasę. Cena 75 c. Zeszyt II. na 3cią i 4tą klasę 75 c.

Fabian Dr. Oskar. Geometrie für die unteren Klassen der Mittelschulen. Bearbeitet nach dem Lehrsysteme und unter Mitwirkung des Universitätsprofessors Lorenz Zmurko. I. heft für die erste und zweite Klasse, cena 60 c.

Geografia powszechna ułożona dla użytku szkół średnich tudzież dla nauki samodzielnej przez Bol. Baranowskiego i Ludwika Dziedzickiego. IV. zupełnie zmienione i rozszerzone opracowanie „Geografii" Adama Wiślickiego z zestawieniem dat podług nowej metrycznej jakoteż podług dawnej miary. Cena 2 zł.

Hannak Dr. E. **Rys historyczno-statystyczny Państwa austrjackiego** dla gimnazjów i szkół realnych. Z niemieckiego przełożył L. Sternal 85 c.

Hückl Edw. **Botanika.** Wydanie trzecie 56 c.

Jandaurek Julius. **Deutsches Lesebuch** für die sechste Classe an den galizischen Mittelschulen 1 fl. 50 kr.

Janota Dr. E. **Gramatyka języka niemieckiego.** Wydanie szóste (skrócone trzecie). Cena 90 c.

Janota Dr. E. **Wypisy niemieckie** dla III. i IV. klasy gimnazjalnej. Cena 1 zł.

Pamiętniki Cezara o wojnie gallickiej. Przekład z łacińskiego. Zeszyt I. i II. Cena zeszytu 45 c.

Rodecki Dr. C. **Fizyka** dla niższych szkół realnych i gimnazjalnych. Cena 1 zł. 80 c. 3274 2—2

Witowski H. **Chemja w obrazkach** z życia codziennego podług układu Jana Johnstona z 9 drzewrytami. Kraków 1869. Cena 70 c.

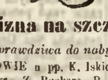
Zarys psychologii empirycznej napisał B. J. Cena 50 c.

☞ *Powyższa księgarnia utrzymuje wszystkie* **książki szkolne, mapy, atłasy, globusu itd.**

Panom Jego cesarską Mości

Franciszka Józefa I.

odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia:

we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stefana ? Schenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 2916 9—9

Cena sztuki 50 ct.

Kazimierz Lewicki

główny skład porcelany i szkła we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, iż przesiedlił się do Lwowa, bardzo zdatny

szklarz, grawer i szlifierz,

który wszelkie zwykłe i sztuczne roboty na szkle wykonywać będzie, jako to: **rytownicze, szlifowania, matowania, napisy, wszelkie litery i monogramy,** tudzież przyjmuje **wszystkie reperacje porcelany i szkła.** 3312 1—1

☞ **Bliższa wiadomość w handlu powyższym ulica Trybunalska Nr. 6.**

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **męzkie kalesony,** sztuka na 10 par **7** zł. **50** ct., para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 3309 1—6

Kowalski i Meyer, Lwów rynek l. 26.



Ruiną

przemysłu wyrobu

MEBLI WIEDEŃSKICH

są wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.

We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 2837 11—12

Ignatz Frankl. *Firma* & **J. G. L. Frankl.**

k. Tischler und Tapezierer,

we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schottenhofe.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.